PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, ŚRODA 16 CZERWCA 1948 ROKU. — Nr 163 (1090)

Gottwald prezydentem Czechosłowacji

W dniu wczorajszym czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe wybrało jednomyślnie Klementa Gottwalda na stanowisko Prezydenta Republiki



PRAGA, PAP. — Jak donosi agencja C. T. K, w historycznej sali Władysława na zamku praskim, w której miało się odbyć posiedzenie Zgromadzenia Narodowego dla wyboru nowego prezydenta republiki, już przed godziną 11 zaczęli się zbierać posłowie, przedstawiciele życia politycznego, kulturalnego oraz świata nauki.

Wysoka gotycka sala Władysława, która była kiedyś salą audiencyjną czeskiego i polskiego króla Władysława Jagiellończyka, przylega do dawnej sali sejmowej. Od czasu powstania republiki czechosłowackiej sala służyła za miejsce posiedzeń Zgromadzenia Narodego.

O godzinie 11-ej przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, dr Oldrich John, otworzył posiedzenie i oświadczył, że w związku z ustąpieniem d-ra Edwarda Benesza Zgromadzerie przystępuje do wyboru nowego prezydenta. Dr. John przypomniał Zgromadzeniu, że w sali Władysława uchwalona została w dniu 9 maja nowa konstytucja która zakończyła pewien okres w dziejach Czechosłowacji i rozpoczęła nową erę — erę **socjalizmu**. — Stwierdził on, że naród czechosłowacki przeżył dni szczęśliwe pod kierownictwem prezydenta Masaryka, a następnie prezydenta Benesza. „Czesi i Słowacy — powiada dr. John — odzyskali 3 lata temu niepodległość nie tylko po to, by mieć własne państwo, ale też po to, **by się uwolnić od egoizmu i eksploatacji, po to, aby nigdy więcej nie było bezrobocia i nędzy, niesprawiedliwości i wyzysku.** Może dobrze się stało, że w lutym doszło do starcia między klasą pracującą a reakcją. **W lutym rozegrała się ostateczna walka o demokrację ludową, o to, by Czechosłowacja stała się państwem socjalistycznym.**

Każdy okres historyczny wymaga nowych ludzi, stojących na czele państwa. W chwili obecnej należy wybrać na stanowisko prezydenta człowieka, który posiada najlepsze cechy narodu, działacza, który stoi na czele partii mas pracujących, działacza, który zjednoczył ludność miast i wsi, który zjednoczył na zawsze Czechy i Słowację w jedno państwo, który stojąc na czele ludu pracującego, będzie budowniczym republiki socjalistycznej, — należy wybrać socjalistycznego prezydenta socjalistycznej republiki".

Następnie dr. John, po sprawdzeniu listy obecnych, oznajmił, że na ogólną liczbę 300 posłów obecnych jest 296 i zawiadomił Zgromadzenie, iż posłanka Anezka Hodinowa-Spurna i 100 innych posłów wysunęło kandydaturę Klementa Gottwalda na stanowisko prezydenta Republiki Czechosłowackiej. **W myśl obowiązujących ustaw wybór ma być przeprowadzony jawnie przez podniesienie rąk.**

(Dalszy ciąg na str. 2-giej.)

Antonin Zapotocky tworzy rząd

PRAGA (PAP). Jak podaje agencja C. T. K., Prezydent Gottwald przyjął o godzinie 16 min. 30 wicepremiera Zapotocky'ego, który złożył na jego ręce formalną dymisję rządu. **Prezydent powierzył Zapotocky'emu misję formowania nowego gabinetu czechosłowackiego.**

Odpowiedź uczonych polskich dla papieża

Senat akademicki Uniwersytetu Warszawskiego do uniwersytetów polskich i zagranicznych

WARSZAWA (PAP.). Senat akademicki Uniwersytetu Warszawskiego na wniosek Wydziału Prawa, uchwalił na posiedzeniu dnia 9 czerwca br. przesłać na ręce J. Em. Prymasa Polski, a także do uniwersytetów polskich i zagranicznych odpowiedź na list papieża Piusa XII skierowany do Episkopatu niemieckiego, a godzący w interes Narodu Polskiego.

Odezwa na wstępie powołuje się na znane uchwały jałtańskie, stwierdzając, że nieodzownym wymaganiem sprawiedliwości dziejowej było, aby Państwo Polskie odzyskało ziemie na Zachodzie, utracone na przestrzeni kilku stuleci wskutek niemieckiej agresji.

W rezultacie konferencji poczdamskiej Nysa i Odra które stanowiły granice Narodu Polskiego w XIII i XIV stuleciu, są znów granicą zachodnią Polski.

Oddając ziemie te administracji polskiej, trzy wielkie mocarstwa jednocześnie zgodziły się, by Polska wysiedliła ze swego terytorium (from Poland) mieszkańców narodowości niemieckiej. Wysiedlenie to nie było bynajmniej, jak to określa list papieża do biskupów niemieckich „bezprzykładnym w historii Europy postępowaniem".

Przesiedlanie ludności niemieckiej z ziem przyznanych Polsce, odbywało się z udziałem obserwatorów alianckich, z zachowaniem wszystkich zasad humanitaryzmu w warunkach, jakie mógł zapewnić kraj tak bardzo wyniszczony, jak Polska przez okupację niemiecką i działania wojenne.

List papieski — czytamy dalej w odpowiedzi Senatu — wyraża obawę, że „surowy będzie wyrok historii". Polska ma podstawy sądzić, że jeśli ten wyrok będzie sprawiedliwy — to **musi potępić nie Polskę lecz Niemcy.**

Z ośmiomilionowej ludności ziem przyznanych Polsce, ponad milion stanowili Polacy — autochtoni. Ci zostali oczywiście w Polsce. Większość Niemców sama uciekła na Zachód w ślad za cofającą się armią niemiecką, tak, że tylko **dwa miliony sto dwadzieścia pięć tysięcy ludności niemieckiej wysiedlono przez władze polskie.**

Gdyby wysiedlenie Niemców z odzyskanych obecnie przez naród polski odwiecznych jego ojczystych ziem miało być odwetem — to w obliczu faktu, że Niemcy, nie licząc barbarzyńskich wysiedleń, *wymordowali około 6 milionów obywateli polskich w komorach gazowych i na placach publicznych egzekucji — byłby to zaisłe odwet niezwykle łagodny.* Nie był to odwet, lecz *akt samoobrony i zabezpieczenia ziem polskich, koniecznego wobec dotychczasowych doświadczeń z piątą kolumną niemiecką.*

Gdy list papieski zapytuje „czy ofiary tego odwetu nie są w swej przytłaczającej większości ludźmi, którzy nie brali udziału w przestępstwach, którzy nie mieli na nie wpływu", odpowiadamy: *zaborcza polityka hitlerowska cieszyła się poparciem przygniatającej większości Niemców, zarówno protestantów, jak i katolików i bez tego poparcia nie byłyby możliwe te wszystkie przestępstwa, których najcięższą ofiarą była właśnie Polska. Nie odezwał się też ani jeden głos biskupa niemieckiego, który by potępił agresję niemiecką na Polskę.*

Nie od rzeczy będzie też przypomnieć sposób, w jaki dokonana została chrystianizacja zachodniej słowiańszczyzny przez „chrześcijańskich" Niemców i że najistotniejszym jej przejawem było bezprzykładne w historii *masowe mordowanie autochtonicznej ludności słowiańskiej w celu zdobycia dla Niemców „Lebensraumu" na Wschodzie.*

Nie należy również zapominać, że podobne metody znalazły ponownie zastosowanie w czasie *ostatniego najazdu niemieckiego na ziemie polskie,* gdy biskup w Gdańsku Splett, Niemiec, mianowany przez Watykan administratorem apostolskim diecezji pomorskiej, *prześladował i tępił katolicyzm polski, usuwał wbrew prawu kanonicznemu i postanowieniu konkordatu język polski z kościołów polskich, z modlitw, nabożeństw, spowiedzi i cmentarzy, sprowadzał księży niemieckich w miejsce wywożonych do obozów koncentracyjnych księży polskich.*

Delegat Polski przy międzynarodowym trybunale wojennym w Norymberdze przedstawił za pośrednictwem prokuratora angielskiego, posła do Izby Gmin Elwyna Jonesa, listę księży Polaków, którzy zginęli w jednym tylko obozie w Dachau. Delegat Polski *przesłał bibliotece watykańskiej kopię tego dokumentu wraz z kopiami dokumentów innych zbrodni niemieckich, przyjętych przez trybunał norymberski w poczet dowodów sądowych.*

List papieża Piusa XII wyraża życzenie cofnięcia tego, co zostało dokonane na ziemiach, przyznanych w Poczdamie Polsce. Życzenie to uderza boleśnie w naród polski — oznacza bowiem chęć pozbawienia go ponownie ojczyzny odzyskanej wreszcie po stuleciach dziejowej krzywdy. Naród polski dokonał olbrzymiego wkładu w odbudowę i zagospodarowanie odzyskanych ziem zachodnich, otaczając je troską i miłością. Dzięki temu wysiłkowi ziemie te żyją dziś już normalnym życiem.

Odpowiedź kończy się wyrażeniem pewności, że stanowisko polskich uczonych, które jest stanowiskiem całego narodu polskiego, podzielą przedstawiciele nauki innych krajów w imię dziejowej sprawiedliwości, w imię pokoju, któremu służyć będą wyzwolone spod jarzma niemieckiego militaryzmu polskie Ziemie Zachodnie

Anglicy sprzedali Palestynę za Sudan

Konszachty i machinacje za parawanem oficjalnych rokowań ONZ w sprawie zatargu żydowsko-arabskiego

LONDYN (PAP). — Omawiając sprawę Palestyny, korespondent agencji Telepress stwierdza, że bez względu na to, jakie będą wyniki rokowań w sprawie zawarcia trwałego pokoju, **minister Bevin i jego arabscy sojusznicy, będą dążyli wszelkimi sposobami do przeprowadzenia swych haniebnych planów w Palestynie.**

W londyńskich kołach dyplomatycznych mówi się w tej chwili wiele o **targach,** które toczą się między przedstawicielami Foreing Office a pewnymi egipskimi działaczami politycznymi.

Chodzi tu o „sprzedaż" południowej Palestyny Egiptowi wzamian za „sprzedaż" przez Egipt Sudanu imperialistom brytyjskim.

Dla Anglii Sudan nabrał wielkiego znaczenia strategicznego od chwili, gdy brytyjskie bazy wojskowe są przenoszone do północno-wschodniej Afryki. Jednym z głównych celów zeszłorocznej podróży marszałka Montgomery była właśnie sprawa przeniesienia tych baz.

Korespondent kairski agencji Telepress podkreśla, że wśród niektórych polityków egipskich istnieje nadzieja, iż za cenę zrzeczenia się przez Egipt roszczeń do Sudanu, da się „utargować" przyłączenie południowej Palestyny do Egiptu.

Dziennik amerykański „New York Herald Tribune" przyniósł w zeszłym tygodniu dalszy dowód istnienia tego planu. Korespondent dziennika cytuje „poufne" oświadczenie rzecznika brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Rzecznik ten podkreślił, że **Żydzi muszą się zgodzić na warunki króla Transjordanii — Abdullaha.** Abdullah, jak wiadomo, dąży do utworzenia tzw. „Federacji Mezopotamskiej", w skład której miałyby wejść Transjordania, Irak, Syria, Liban i Palestyna — oczywiście ta ostatnia po odstąpieniu pewnych terenów Egiptowi.

Zdaniem rzecznika Foreing Office, taka „Federacja" Mezopotamska" pod hegemonią brytyjską byłaby najlepszym rozwiązaniem kwestii palestyńskiej.

TEL-AVIV, PAP. — **Wydany tu w poniedziałek po południu komunikat stwierdza, że po raz pierwszy od chwili wejścia w życie porozumienia o rozejmie, na wszystkich frontach w Palestynie panował spokój.**

Umowa polsko-islandzka

o wzajemnej wymianie handlowej

WARSZAWA, PAP. — **W dniu 14 bm. podpisana została umowa polsko-islandzka o wymianie towarowej i układ płatniczy na okres 18 miesięcy,** tzn. do dnia 31 grudnia 1949 roku. Ze strony polskiej umowę podpisał minister Antoni Roman, doradca traktatowy ministerstwa Przemysłu i Handlu, ze strony islandzkiej — p. Reyer, przewodniczący delegacji islandzkiej.

Po stronie wywozu umowa przewiduje węgiel, wyroby żelazne, różne artykuły elektrotechniczne, chemikalia itp. Po stronie przywozu — **skóry baranie, tran leczniczy, śledzie, olej przemysłowy a także pewna ilość koni.**

W hołdzie bohaterskim partyzantom

Wielkie uroczystości w Lublinie w czwartą rocznicę bitwy w lasach janowskich
Przemówienie wicemin. gen. Spychalskiego do stutysięcznego tłumu uczestników

Jak już donosiliśmy, 13 bm., w rocznicę największego boju partyzanckiego w Polsce, stoczonego 4 lata temu w lasach Janowskich i Solskich przez oddziały Armii Ludowej, odbyła się w Lublinie wielka manifestacja ku czci partyzantów lubelskich. W manifestacji wzięły udział ponad 100-tysięczne rzesze ze wszystkich zakątków Lubelszczyzny oraz delegacje i poczty sztandarowe Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, przybyłe z terenu całego kraju. Na trybunie zajęli miejsca: pierwszy wiceminister Obrony Narodowej, generał Spychalski, w otoczeniu generalicji, przedstawiciele partii, organizacji społecznych i zawodowych tudzież serdecznie witana przez zgromadzonych delegacja demokratycznej Grecji.

W czasie manifestacji, na którą się złożyły: uroczysty akt dekoracji 66-ciu partyzantów Lubelszczyzny oraz 2 miast i 20 wsi, zasłużonych w walce z okupantem hitlerowskim, odsłonięcie kamienia węgielnego pod pomnik bojowników partyzantki oraz imponujący, trzygodzinny pochód — przemówienie wygłosił gen. Spychalski.

W przemówieniu tym pierwszy wiceminister Obrony Narodowej scharakteryzował dzieje bohaterskich zmagań narodu polskiego z najeźdźcą hitlerowskim, oświadczając, że „naród nasz po raz pierwszy pod kierownictwem zorganizowanych i zjednoczonych sił politycznych demokracji polskiej poprowadził zwycięską walkę o niepodległość kraju". Zwycięski wynik tej walki zawdzięczać należy jedynie słusznej linii politycznej, wytyczonej przez najbardziej postępowe siły polityczne, a realizowanej przez Gwardię i Armię Ludową. Idei zjednoczenia wszystkich sił ludowych, całego narodu do walki zbrojnej o wolność i niepodległość.

Omawiając okres minionej *powszechnej wojny ludowej*, mówca stwierdza, iż nadzieją podbitych narodów, a więc i Polski, stał się Związek Radziecki i jego bohaterska Armia. Napad hitlerowski na Związek Radziecki stanowi zwrotny moment w dziejach wojny.

ZSRR i Armia Radziecka stały się nadzieją wszystkich podbitych narodów, które dotąd daremnie patrzyły na zachód, wypatrując pomocy. Naród przekonał się, że jedynie podjęcie wspólnej walki i współdziałania wszystkich sił w tej walce, oparte o wielkie Armie Związku Radzieckiego — może przynieść mu pełne wyzwolenie.

W czasie narastania wojny ludowej, rewolucyjnej walki o niepodległość, narastała również świadomość o konieczności postępowej przebudowy zacofanego ustroju.

Demokratyczne siły ludowe doceniały znaczenie nowego momentu wojny dla wyzwolenia naszego narodu, faktu związania głównych sił hitlerowskich na froncie radzieckim i rozmachu partyzantki sowieckiej. Z inicjatywy działaczy organizacji demokratycznych powstaje w 1941-42 roku PPR, która wysunęła następujące, podstawowe zadania: 1) podjęcie powszechnej walki zbrojnej; 2) zjednoczenie do walki o niepodległość; 3) szybszą organizację sił zbrojnych; 4) nieustanne atakowanie transportu wroga i jego linii komunikacyjnych.

Równocześnie z PPR powstaje organizacja zbrojna — Gwardia Ludowa, późniejsza Armia Ludowa. Już w połowie maja 1942 wyruszają do boju pierwsze oddziały partyzanckie GL. Taktyką ciągłego atakowania udało się oddziałom AL związać od 15 do 20 dywizji niemieckich oraz doprowadzić do strat w postaci 3200 godzin przerwy w ruchu kolejowym w ciągu jednego tylko roku 1943.

Tej jedynie słusznej taktyce i strategii walki ludu polskiego reakcja przeciwstawiła strategię bierności i stawkę na wojnę Anglosasów ze Związkiem Radzieckim. Ruchom demokratycznym stara się przeciwstawić Związek Walki Zbrojnej — późniejsza Armia Krajowa — powołana przez delegaturę „rządu" londyńskiego.

Pierwszą, naprawdę ludową siłą zbrojną jest Gwardia Ludowa — późniejsza Armia Ludowa, z którą bratersko współdziałają oddziały i żołnierze Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej.

W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Spychalski stwierdza, że ta skuteczna taktyka i forma walki wzbudziła wściekłość reakcji polskiej, z każdym rokiem reakcja staczała się coraz bardziej do jawnej zdrady, występując z coraz większą nienawiścią przeciw walczącym w Polsce siłom ludowym, przeciw sojuszniczym siłom radzieckim i siłom ludowym innych narodów słowiańskich. Bogatsza w pieniądze i broń, magazynowała ją, czekając chwili, kiedy będzie mogła wystąpić zbrojnie, by zabezpieczyć sobie całkowitą władzę.

Proponowane przez działaczy demokratycznych wspólne dowództwo sił zbrojnych dla wzmocnienia walki oraz zaprzestania wrogiej kampanii w prasie podziemnej przeciw siłom ludowym, idącej tylko na rękę Niemcom — zostało przez delegatów emigracyjnego rządu londyńskiego odrzucone.

Ale szeregowi, żołnierze AK nie mogli znieść bezczynności, wyczekiwania z bronią — u nogi. W ciągu 1942 roku walka objęła cały kraj.

Ukoronowaniem wieloletniego wkładu był ten zwycięski bój, walczących jako jednolita, zdyscyplinowana armia partyzancka

brygad. AL, oddziałów BCh i AK w bliskim braterstwie broni z radzieckimi oddziałami partyzanckimi.

Około 3-ech tysięcy partyzantów związało przez 12 dni, do chwili rozpoczęcia potężnej ofensywy Armii Radzieckiej w dniu 22 czerwca spod Kowla, aż 40 tysięcy żołnierzy niemieckich.

Demokracja polska udowodniła, że walka podziemna, walka zbrojna, była potrzebna, możliwa i skuteczna.

Rok 1945, rok wielkich ofensyw Armii Czerwonej przyniósł naszemu krajowi wyzwolenie. Na Lubelszczyźnie wyrosło kilkuset tysięczne Wojsko Polskie, powstałe ze zjednoczenia Armii Ludowej i żołnierzy podziemnych organizacji, z I-szą Armią Polską.

Nie potrafiła wstrzymać reakcja od pójścia do wojska chłopaka z Lubelszczyzny i tego zorganizowanego w BCh czy AK i tego niezorganizowanego. W ciągu lat wyzwoleńczej wojny ludowej poznali swych najbliższych braci z GL i AL, poznali, że są prawdziwymi patriotami — kierowanymi w walce zbrojnej przez prawdziwie ludową i demokratyczną reprezentację narodu KRN, na której czele stał syn Ziemi Lubelskiej, Prezydent Bolesław Bierut.

W zakończeniu swego przemówienia gen. Spychalski stwierdził, że ta walka o wolność, walka przekształcona w wojnę całych narodów w oparciu o ZSRR, okazała się jedynie skuteczną. Przyniosła nam wolność i możność zbudowania nowego ustroju ludowego, stworzenia wojska ludowego. Polityka wspólnej walki zrodziła trwałe, demokratyczne sojusze.

Obecnie dla krajów demokracji ludowej, przodujących w odbudowie, nastąpił nowy okres. Miniona wojna wykazała, że NIE MA ZWYCIĘSTWA NAD NARODAMI, KTÓRE KOCHAJĄ WOLNOŚĆ.

Historyczny dzień Pragi

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Oświadczenie przewodniczącego powitane zostało długotrwałymi oklaskami przez obecnych. **Wszyscy posłowie wstali i dokonali wyboru Klementa Gottwalda przez aklamację.**

Salwa z 21 dział oznajmiła narodowi, że dokonano wyboru prezydenta Republiki Czechosłowackiej. We wszystkich kościołach Pragi odezwały się dzwony.

Wicepremier Antonj Zapotocky udał się w towarzystwie sekretarza zgromadzenia narodowego do mieszkania Klementa Gottwalda, donosząc mu o dokonanym wyborze i prosząc o przybycie na zamek.

W 15 minut później **prezydent Gottwald, witany hucznymi oklaskami, wkroczył do sali Władysława, gdzie przewodniczący zgromadzenia poinformował go o jednomyślnym wyborze. Prezydent wszedł na trybunę i złożył następującą przysięgę:**

„Ślubuję na honor i sumienie, że będę wierny Republice Czechosłowackiej i narodowi czechosłowackiemu — według zasad demokratycznych. Będę zgodnie z sumieniem i bezstronnie spełniał swe obowiązki — według woli narodu oraz w interesach narodu i państwa. Będę przestrzegał zasad konstytucji oraz obowiązujących ustaw".

Zgromadzenie wysłuchało tego ślubowania stojąc. Następnie dr Oldrich John wygłosił krótkie przemówienie, w którym oświadczył m. in.: **„Jest Pan Prezydentem Republiki Czechosłowackiej i przywódcą narodu. Jest pan człowiekiem, którego kraj, naród i obecny okres historyczny potrzebują. Naród nasz składa losy pracującego i walczącego ludu w ręce pierwszego bojownika o sprawiedliwą i socjalistyczną Czechosłowację. Witam pana w imieniu parlamentu i w imieniu całego narodu, z którego parlament ten się wyłonił. Życzę Panu i pańskiej pracy wiele sukcesów i przyrzekam w imieniu zgromadzenia narodowego całkowitą lojalność i poparcie.**

Dr John zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Republiki Czechosłowackiej i jej Prezydenta Klementa Gottwalda.

Po odśpiewaniu przez zgromadzonych posłów hymnu narodowego, uroczystość wyboru Gottwalda na prezydenta została zakończona.

Po ceremonii wyborów na zamku hradczyńskim, prezydent Gottwald dokonał przeglądu straży honorowej na podwórcu zamkowym.

Następnie w towarzystwie małżonki, członków korpusu dyplomatycznego, członków parlamentu, rządu i innych osobistości, prezydent Gottwald wprowadzony został przez arcybiskupa Pragi dra Józefa Berana do katedry dla wysłuchania „Te deum laudamus".

Po zatrzymaniu się na chwilę przed prochami patrona czeskiego św. Wacława, prezydent Gottwald wraz z małżonką, zajął miejsce przed wielkim ołtarzem. Po lewej jego stronie zasiedli członkowie rządu, zaś po prawej członkowie korpusu dyplomatycznego. W czasie mszy w katedrze znajdowało się ponad 8 tysięcy osób. Olbrzymi tłum zebrał się również na placu katedralnym.

Po mszy prezydent Gottwald w towarzystwie wicepremiera Zapotocky'ego i szefa kancelarii Smutny'ego udał się na zamek hradczyński, gdzie wkrótce po tym przyjął na pierwszej audiencji przewodniczącego i 8 wice przewodniczących zgromadzenia narodowego.

O godz. 13 min. 30 czasu lokalnego prezydent opuścił zamek, aby złożyć wieniec u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza. **Wzdłuż całej trasy zbierały się nieprzeliczone tłumy prażan, witając entuzjastycznie przejeżdżającego prezydenta.**

O godz. 16-ej prezydent Gottwald przyjął członków korpusu dyplomatycznego z dziekanem korpusu ambasadorem USA Laurence Steinhardtem na czele.

Nowe zbrodnie Sophulisa

RZYM (PAP). Radio Wolnej Grecji podało komunikat ministra spraw wewnętrznych tymczasowego rządu demokratycznego, dotyczący zbrodni, popełnionych przez wojska monarchistyczne w Rumelii.

Komunikat stwierdza, że **armia ateńska, po poniesionej klęsce w tej okolicy, mści się na ludności cywilnej, dopuszczając się potwornych zbrodni.** W okrucieństwach tych wyróżniły się szczególnie bataliony 567-my i 569-ty armii monarchistycznej, **mordując kobiety i dzieci, które skryły się w przełęczach grzbietu górskiego Giona.** 40 dzieci, przeważnie dzieci oficerów armii gen. Markosa, zostało zaduszonych zbrodniczymi rękami najemników dolara. Kilka kobiet, którym udało się zbiec i ukryć w lesie było naocznymi świadkami tej potwornej zbrodni.

W dniu 12.6. 1948 r. zmarł

ś. † p.

WŁADYSŁAW PIETRZAK

KIEROWNIK SKŁADNICY TKANIN C.K.S. Wł.

W Zmarłym tracimy dobrego kolegę i współpracownika

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY CENTRALI KRAJOWYCH SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH

3592g

Kino „POLONIA" Kino „TATRY"

DZIŚ PREMIERA

Film producji angielskiej

»ROSANNA SIEDMIU KSIĘŻYCÓW«

W rolach głównych:

PARTICIA ROC
STEWART GRANGER,
PHYLLIS CALVERT

Reżyser: A. CRABTREE 3596k



30

— Zapłacę z góry — powiedział lichwiarz, rozwiązując torebkę. — Nie będziemy jednak marnować czasu, gdyż minuty, które obecnie należą do mnie— płyną...

Wyłażąc z worka, Chodża Nasredin przykrył rękawem płaszcza twarz. Ale lichwiarz nie miał czasu mu się przyglądać: szybko liczył pieniądze, żałując chwil, które uchodzą.

Jęcząc i stękając wlazł do worka i pochylił głowę.

Chodża Nasredin szybko związał sznur, odbiegł w bok i ukrył się za drzewem.

Zdążył akurat na czas. Ze strony cmentarza słychać było głośne przekleństwa strażników. Na początku z otworu cmentarnego płotu wypełzły na drogę ich długie cienie, wreszcie ukazali się sami, a księżyc odbijał się w ich miedzianych tarczach.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

— Hej ty włóczęgo! — zawołali strażnicy, pchając worek nogami, przy czym broń ich brzęczała i hałasowała, co mogło uchodzić za szum skrzydeł z miedzi. — Przeszukaliśmy cały cmentarz i nic nie znaleźliśmy. Mów, o synu grzecha, gdzie zakopane są twoje dziesięć tysięcy?

Lichwiarz dobrze pamiętał o tajemniczym zaklęciu.

— Kto ma miedzianą tarczę, ten ma miedziany łeb — odpowiedział z worka. — O dżiny, szukacie tam, gdzieście go nie spotkali, pocałujcie za to pod ogon mego osła.

Gdy strażnicy usłyszeli takie słowa, wpadli w straszliwy gniew.

— Oszukałeś nas, ty podobny do śmierdzącego psa! I jeszcze nazywasz nas głupcami! Patrzcie, patrzcie, cały worek zabrudzony jest kurzem — to znaczy, że tarzał się i przewracał po drodze w nadziei ucieczki, a my w tym czasie rozdzierając ręce do krwi, pracowaliśmy na cmentarzu.

Grad ciężkich razów padł na worek: nie poprzestając jednak na tym, po kolei tupali po worku swymi podkutymi butami. A lichwiarz zgodnie ze wskazówkami Chodży Nasredina wciąż krzyczał: „Kto ma miedziany hełm, ten ma zakuty łeb!", czym doprowadził strażników do straszliwej wściekłości. Żałując, że nie mogą sami porachować się z przestępcą, schwycili worek i pociągnęli go do basenu.

Chodża Nasredin wyszedł ze swego ukrycia na drogę, obmył twarz w aryku, zrzucił chałat, obnażając na przeciw nocnego wiatru szeroką pierś. Jak radośnie i lekko było mu teraz, kiedy czarny oddech śmierci przeniósł się ponad nim nie osmaliwszy go! Odszedł na stronę, rozłożył na ziemi chałat i oparłszy głowę o kamień położył się: zmęczył się w dusznym, cuchnącym worku i zapragnął odpoczynku. W gęstych wierzchołkach drzew szumiał wiatr, w niebieskim oceanie płynęły plejady gwiazd, w aryku śpiewała woda: wszystko to było dla Chodży Nasredina dziesięciokrotnie milsze i bliższe, niż dawniej. „Tak!" W świecie jest zbyt wiele dobrego, abym się zgodził kiedykolwiek umrzeć, gdyby mi nawet obiecali raj: wszak tam można wściec się z nudów, siedząc wiecznie pod tym samym drzewem w otoczeniu tych samych hurys".

Tak rozmyślał leżąc na ciepłej ziemi i przysłuchując się nigdy nie umierającemu i nigdy nie zasypiającemu życiu. Pukało serce w jego piersi, wykrzykiwał cichym głosem puhacz na cmentarzu, ktoś cicho przedzierał się przez krzaki — zapewne jeż, zawrotnie pachniała więdnąca trawa i cała pełna była jakiegoś tajemnego życia pełzania, szumu i szurgotu: świat żył i oddychał — szeroki, jednakowo otwarty dla wszystkich, przyjmujący w swoje bezgraniczne przestrzenie z jednaką gościnnością i mrówkę i ptaka i człowieka, a żądający tylko jednego — aby nie obracać na zło okazanego zaufania.

(D. c. n.)

Kursy budowy kiszarń

W maju Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizował na terenie całej Polski **6-dniowe kursy budowy gnojowni i silosów.** Na kursach tych przeszkolono **900 instruktorów.**

W województwie łódzkim odbyło się **5 takich kursów,** a to w pow. piotrkowskim, łowickim, łęczyckim, sieradzkim i opoczyńskim. **Uczestników kursu było 120,** z terenu całego województwa. Obok zajęć teoretycznych na kursach tych uwzględniono zajęcia praktyczne, podczas których wybudowano na terenie naszego województwa **5 silosów,** pogłębiono i wyremontowano **obory,** zbudowano **2 gnojownie i 4 zbiorniki na gnojówkę.**

Kursy te przyczyniły się niewątpliwie do rozpowszechnienia wśród ogółu rolnilków sposobu właściwego przechowania obornika i konserwacji pasz, co posiada niezwykle doniosłe znaczenie dla podniesienia produkcji rolnej.

Lg.

P. N. Z. zatrudnia inwalidów wojennych

Państwowe Nieruchomości Ziemskie będą zatrudniały inwalidów wojennych po ich przeszkoleniu w państwowych gospodarstwach rolnych.

W tym celu PNZ zorganizowały w Warszawie bezpłatny kurs dla magazynierów w majątkach państwowych, w którym bierze udział **68 inwalidów wojennych.**

Zjazd inspektorów pszczelarskich

W dniu 22 czerwca b.r. odbędzie się w Warszawie w gmachu Związku Samopomocy Chł. (Warszawa, pl. Starynkiewicza 7) konferencja inspektorów pszczelarskich. Na konferencji inspektorzy złożą sprawozdania z akcji współzawodnictwa, omawiany będzie program pracy, oraz zostaną wygłoszone referaty: „Obecny stan gospodarki pasiecznej w Polsce i drogi dalszej jej rozbudowy", oraz „Znaczenie i udział Zrzeszenia Pszczelarzy w rozbudowie gospodarki pasiecznej w Polsce".

Lg.

O należyty nadzór nad hodowlą

Ustawa winna być ściśle przestrzegana — Dobrego stadnika nie wolno sprzedać na rzeź

Podroszona u nas z dużą trudnością po zniszczeniu wojennym hodowla bydła, doznała mimo wszystko poważnego zahamowania w swym rozwoju na skutek zeszłorocznej posuchy, a co za tym idzie **braku paszy i ściółki.** Szczególnie wymownie odbiło się to na ilości i jakości stadników. — Z braku paszy, rolnicy, redukując stan inwentarza, **sprzedawali w pierwszym rzędzie buhaje, które mniej przynoszą dochodu w gospodarstwie niż krowy,** a także dla tego, że stadnika można użytkować już po roku a na krowę — trzeba czekać co najmniej dwa, trzy lata. — Ale — niestety „wdzierają się" tu jeszcze inne z gruntu fałszywe motywy w rozumowaniu przeciętnego rolnika: dobrego buhaja pochodzącego dziedzicznie z dobrego „mlecznego" i rasowego bydła „można zastąpić" pierwszym lepszym buhajem. Natomiast dobrej mlecznej krowy — kiepską krową zastąpić się nie da.

W ten sposób, nie bacząc na następstwa jakie wynikną z tego rodzaju postępowania, bardzo wielu rolników — właśnie w okresie ostatniej ciężkiej pod względem paszy, zimy — **puściło na rzeź** — mniejsza o to legalnie czy nielegalnie — **znaczną ilość nieraz bardzo dobrych stadników.** — I oto w pow. piotrkowskim po dokonaniu spędów licencyjnych okazało się, że do pokrycia zapotrzebowania brakuje około 200 sztuk buhajów, a ponad to — większa część materiału uznanego pozostawia bardzo wiele do życzenia, jeżeli chodzi o jego wychów i — pochodzenie. Z takiego stanu rzeczy należy wysunąć szereg wniosków chcąc na przyszłość zapobiec powtarzaniu się tego zjawiska.

* * *

Związek Samopomocy Chłopskiej w porozumieniu z lekarzami weterynarii kładzie poważny nacisk na należyte **przestrzeganie ustawy o nadzorze nad hodowlą.** W dziedzinie hodowli koni — rzecz o wiele łatwiejsza — przepisy tej ustawy wprowadzono w życie niemal w 100 procentach. Ale to dlatego, że do koni — ogólnie biorąc, hodowcy inną przywiązują miarę, a ponad to, koni nie sprzedaje się na rzeź. Natomiast przepisy tej samej ustawy w odniesieniu do bydła — nie mówiąc już o hodowli trzody chlewnej i owiec — są jeszcze omijane, rolnicy w pierwszym rzędzie odnoszą się do tych przekroczeń z dużą pobłażliwością.

Na czym polegają te przekroczenia?

1) Rolnicy nie zawsze podają do wykazów przedprzeglądowych **faktyczną ilość znajdujących się w gromadzie buhajów;** 2) Często znaczna część buhajów niedoprowadzona do przeglądu **pominięta jest w ewidencji.** 3) Stadniki, **nieposiadające licencji, używane są do rozpłodu.** 4) W tych warunkach wytwarza się niesprzyjająca konkurencja dla najlepszych stadników, od których opłata za pokrycie musi być wyższa. 5) Z tych głównie pryczyn, jak również z uwagi na „zamrożony" kapitał mieszczący się w wartości rzeźnej buhaja — właściciel ujawnia zniecierpliwienie i wolę do — **przedwczesnej sprzedaży** — chociażby najlepszego stadnika.

Prawda, istnieje inna ustawa — mająca ścisły związek z dniami bezmięsnymi — **ustawa o ochronie bydła użytkowego przed ubojem.** Ale gdyby nawet tę ustawę odnośne władze i wszystkie rzeźnie jak najskrupulatniej stosowały (a przecież dróg do obejścia jej jest sporo) to i tak „dla chcącego nie ma nic trudnego" i buhaj straci życie **o 3, 4 lata przedwcześnie.**

Ustawa o nadzorze nad hodowlą daje władzom administracyjnym prawo **karania tych przekroczeń** a ponadto prawo nakazania trzebienia nieuznanych stadników. W praktyce jednak nie wszystko wygląda tak, jak ustawa przewiduje — tymbardziej — iż wymienione przekroczenia **nie interesują zupełnie naszych np. władz bezpieczeństwa,** ludność odnosi się do tego obojętnie, zaś lekarze weterynarii zawaleni innymi, bardziej nagłymi sprawami, nie zawsze mogą skupić potrzebną uwagę na tym zagadnieniu.

Zaznaczyłem już, iż Związek Somopomocy Chłopskiej w porozumieniu z lekarzami weterynarii w ostatnich czasach położył nacisk na konieczność **całkowitego wykorzystania przepisów ustawy dla poprawienia stanu hodowli bydła.** Sama jednak ustawa to nie wszystko. W trudniejszych warunkach, gdy zwłaszcza występuje brak paszy, winien się znaleźć **fundusz zapomogowy dla właściciela stadnika,** umożliwiający kupno paszy i przetrzymanie ciężkiego okresu. Ponad to, **wszyscy właściciele wyższej jakości stadników winni być związani umowami, któreby im zabraniały przed upływem pewnego terminu sprzedania stadnika na rzeź.**

Poświęcenie tej sprawie **więcej uwagi — i więcej funduszów publicznych —** opłaci się, chodzi tu bowiem o dużą rzecz: sam majątek jaki stanowi rogacizna, oraz mięso i masło dla ludzi.

J. CZECH.

Czytelnicy piszą

Potrzebujemy nauczyciela w Kamionce

W Kamionce (pow. wieluński) przed wojną szkoła posiadała 6 klas i cała dziatwa uczyła się na miejscu.

Obecnie mimo, iż miejsca nie brak, gdyż gmach szkolny pomieściłby wszystkie dzieci (około 120) duża część z braku nauczyciela zmuszona jest chodzić do Pątnowa odległego o 2 i pół klm.

Uprzejmie proszę odpowiednie czynniki o zajęcie się tą sprawą.

Stanisław Rygars
(wieś Kamionka, pow. wieluński).

O kobietach w Jedlnie

W Jedlnie gm. Radziechowice pow. radomszczański dobrze pracuje Koło Gospodyń Wiejskich pod prezesurą ob. Popiołek Ireny. Koło liczy 36 członkiń, wszystkie prowadzą wzorowe ośrodki warzywno-kwiatowe, z wyjątkiem jednej, gdzie są 3 dorosłe córki — ładne ale leniwe bo w ogródku chwasty i robactwo objadło drzewa owocowe.

Obecnie w Jedlnie odbywa się kurs kroju i szycia z 28 uczestniczkami, instruuje ob. Wojakowska Irena. W lipcu zostanie otwarty dziecinieć dla 60 dzieci wiejskich i będzie przeprowadzony kurs przetworów owocowych. Pracami tymi opiekuje się instruktorka Zatoniowa.

Czytelniczka.

Wrażenia z Czechosłowacji

Słowacja unowocześnia się

Czechosłowacja ma obszaru **127.812 klm. kw.** W całym państwie żyje **12 milionów ludności** a mianowicie w zachodniej części około **8 i pół miliona** (Czechy i Morawy), w Słowacji zaś 3 i pół miliona. **28 proc. ludności trudni się rolnictwem,** to znaczy, że jeden mieszkaniec wsi **produkuje żywność dla 3 mieszkańców miasta.**

W zachodniej części na Morawach i Czechach **jest 47 pr. rolników.** Zachodnia i wschodnia część państwa różnią się znacznie pod względem warunków ekonomicznych i naturalnych. Część zachodnia o gęstości 109 ludzi na klm. kw. ma charakter przemysłowy, zaś wschodnia część z gęstością zaludnienia 71 ludzi na 1 klm. kw. ma charakter czysto rolniczy. **Praca nad wyrównaniem warunków ekonomicznych między częścią zachodnią a Słowacją polega na uprzemysłowieniu Słowacji i podniesieniu roznictwa,** które tutaj jest **nie** na takim poziomie jak w Czechach czy Morawach.

* *

Ażeby zobaczyć jak żyje słowacki chłop **wyjechaliśmy** dnia 19 maja z Pragi i po wielogodzinnej jeździe koleją gdzie mieliśmy możność podziwiania piękna Słowacji przyjechaliśmy do miasta powiatowego Zwolena, gdzie zwiedzamy fabryki bryndzy. Zwiedzamy wielki tartak i fabrykę sklejek. Są tu przeprowadzane i częściowo produkowane meble z dykt i odpadków drzewa.

Robotników zatrudnionych jest przeszło 3 tysiące, a część z nich mieszka w domach fabrycznych. Każdy robotnik zajmuje z rodziną 2 pokoje z kuchnią. W rozmowie z robotnikami daje się wyczuć ich zadowolenie i dumę ze swych osiągnięć. Zarobki wahają się od 2500 do 8000 koron, garnitur na kartki kosztuje 2500 do 8000 koron, obuwie od 150 do 450 koron, żywność jest tam także na kartki, jednakże czarnego rynku tam nie ma. Nie widzi się także odrębności między robotnikami fizycznymi i pracownikami umysłowymi.

Po obiedzie jedziemy do wsi Liskowice gdzie zwiedzamy średnie i małe gospodarstwa rolne.

Wieś była częściowo zniszczona w czasie działań wojennych w roku 1945, obecnie zniszczeń ani śladu. **Kultura rolna jest tu na wysokim poziomie,** wszędzie widzi się maszyny. Traktory, młocarnie i żniwiarki są używane przez wszystkich chłopów, którzy mają wspólny ośrodek maszynowy. Uderza **wzorowa czystość tak w mieszkaniu jak w** oborach czy chlewach. Gospodarstwo **14 ha obrabiane jest przez 3 lub 4 ludzi,** najcięższą pracę spełniają maszyny.

Jeszcze wyższą kulturę rolną mogliśmy oglądać w majątku państwowym w Viglas. Majątek o obszarze 2000 ha zatrudnia tylko 108 robotników. Praca tutaj jest sharmonizowana, budynki gospodarskie utrzymane w należytym porządku, wiele maszyn rolniczych, traktorów rozmaitej wielkości, a koni mało, zaledwie 5 par. Robotnicy mieszkają w 2-pokojowych schludnych mieszkaniach. Należą wszyscy do Zw. Rob. Rolnych, a 99 proc. należy do Komunistycznej Partii Czechosłowacji, noszą dumnie znaczek partyjny w klapie marynarki czy bluzy roboczej.

Następnego dnia zwiedzamy gospodarstwo hodowli owiec w Breźnie. Ogromna przestrzeń na zboczu góry doniedawna była nieużytkiem, obecnie przeprowadzana jest tam budowa wzorowego gospodarstwa hodowlanego owiec, a jeszcze dalej hodowla krów. W tym celu przeprowadzane są wodociągi celem nawadniania łąk i pastwisk.

Nawóz rozcieńczany wodą spływa do specjalnych zbiorników i za pomocą pomysłowych urządzeń, tym roztworem spryskiwane będą pastwiska i łąki.

Wśród ludności widać duże uświadomienie społeczne, widać zrozumienie obecnej rzeczywistości i mimo dość trudnych warunków aprowizacyjnych nie ma narzekań i biadoleń.

Wszędzie spotyka się hasło „Alkohol to wróg twój i twego narodu". Chcę dodać, że tak w czasie pobytu w Pradze jak i na Słowacji w ciągu 2 tygodni nie widziałem ani jednego pijanego.

Pędzenie samogonu jest zabronione, jednak rolnik jest tak społecznie uświadomiony, że i tak nie pędzi samogonu. Natomiast wina gronowe cieszą się tam powodzeniem i są dość tanie.

Zw. Rolników i Spółdzielczość wiejska działają we wszystkich gromadach, jednakże często na małą skalę, obecnie jednak czynione są wysiłki aby rozbudować spółdzielczość i aby ta mogła wykonać należne swoje zadanie w obecnej ludowej republice Czechosłowacji.

ROMAN BUKOWSKI.

Kredyty na zagospodarowanie łąk

W bieżącym roku uruchomiło Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych **5 milionów złotych kredytu bankowego,** przeznaczonego **na konserwację, rozbudowę i nowe roboty wchodzące w zakres melioracji, na akcję zagospodarowania użytków zielonych, na plantacje nasion, traw itp.**

Województwo łódzkie otrzymało już część powyższego kredytu w postaci nawozów sztucznych, **w tym 100 q soli potasowej 40 procent,** oraz 500 q tomasyny 16 procentowej. Nawozy te oczekują na rozprowadzenie pomiędzy zainteresowanych rolników na warunkach **3-letniego kredytu na 5 procent.**

Po bliższe szczegóły w tej sprawie, zainteresowani rolnicy mogą zwracać się do Wydziału Wodno-Melioracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, lub do rejonowych kierowników Robót Wodno-Melioracyjnych w powiatach.

Lg.

KOMUNIKAT

Polskie Zakłady Zbożowe, Przedsiębiorstwo Państwowo-Spółdzielcze w Warszawie, Oddział w Łodzi podają do wiadomości co następuje:

Od dnia 15 czerwca 1948 r. zawieramy umowy na zakup zboża z placówkami państwowymi, spółdzielczymi i uprawnionymi przedsiębiorstwami prywatnymi wyłącznie za gotówkę, bez dotychczasowych bonów premiowych.

Ceny dla rolnika-producenta aż do odwołania wynoszą:

pszenica — 3.300 zł. za 100 kg.
żyto — 2.200 zł. za 100 kg.
jęczmień — 2.200 zł. za 100 kg.
owies — 2.200 zł. za 100 kg.

Marża dla aparatu handlowego wynosi przy pszenicy 300 zł., przy życie, jęczmieniu i owsie 200 zł. za 100 kg.

Równocześnie podajemy do wiadomości wszytkim **dystrybutorom artykułów przemysłowych** w ramach akcji skupu zboża, iż bony zbożowe tracą swą ważność z dniem 15 lipca 1948 r. i po tym terminie nie mogą być realizowane.

Wszyscy rolnicy, którzy są w posiadaniu bonów premiowych, uzyskanych przy sprzedaży zboża, winni w terminie do dnia 15-go lipca 1948 r. włącznie bony te realizować, w przeciwnym bowiem razie po tym terminie należne za nie towary nie będą sprzedawane

6-k



PROMYK

Wizyta miłych niespodzianek

Dzieci z Woli Buczkowskiej i Czestkowa

w gościnie u dzieci łódzkich

Ojcowie i matki z opieki rodzicielskiej zapewniali mnie, że dzieci zapamiętają tę wycieczkę na całe życie. Myślę, że o wiele krócej, ale jedno jest pewne — dziś, gdy czytacie, drodzy przyjaciele, ten oto „Promyk", Wasi koledzy i koleżanki ze szkół w Woli Buczkowskiej i Częstkowie przypominają sobie i opowiadają w domu po raz już chyba setny o tych wszystkich cudach które widziały w ubiegłą sobotę w Łodzi.

Ale niechże zacznę od początku. Pamiętacie chyba, drodzy Czytelnicy, że w czasie swej wizyty w szkole w Woli Buczkowskiej „Promyk" umówił się z dziećmi, że przed końcem roku szkolnego przyjadą do nas do Łodzi w odwiedziny. Wasi wiejscy koledzy i koleżanki chcieli obejrzeć Ogród Zoologiczny i drukarnię „Promyka". Po tej zapowiedzi, wydrukowanej w naszej gazetce, zaszły jednak wypadki, które zmieniły nieco pierwotny plan wycieczki. Po pierwsze, szkoła Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łodzi oznajmiła „Promykowi": — „my chcemy zapoznać się z kolegami i koleżankami z wiosek, chcemy ich gościć u siebie". Po drugie: dzieci z Częstkowa oznajmiły swym sąsiadom z Woli Buczkowskiej: „my też chcemy zobaczyć te piękne rzeczy, pojedziemy razem". Tak to się stało, że w sobotę, o godz. 12-tej delegacja dzieci z RTPD witała 120 swych kolegów i koleżanek, dzieci wsi. Zapoznanie się nie trwało długo; czyż to tak trudno porozumieć się dzieciom robotniczym z miast i dzieciom chłopskim z wiosek? „Delegacja" natychmiast podskoczyła do dwóch po brzegi wypełnionych ciężarówek.

— Powoli, powoli, bo się wysypiecie — otwierają chłopcy ostrożnie klamry ciężarówki.

— Chodź, ja cię zdejmę — podbiegają do najmłodszej dziewczynki.

— Poco zabraliście teczki z jedzeniem? — dziwią się dzieci łódzkie — u nas jest przecież obiad gotowy.

W stołówce szkoły czekają nakryte stoły.

— Czy aby starczy dla wszystkich? — martwią się gospodarze.

Próżne obawy — starczyło i dla dzieci i dla przedstawicieli Komitetów Rodzicielskich z obu wiosek, i dla nauczycieli, a nawet dla redaktorki „Promyka".

— Czy smakowało wam, czy jesteście syte? — pytają troskliwie miłe gosposie.

— Dziękujemy! Niech żyje! niech żyje!" — trzęsą się ściany od gromkiej odpowiedzi.

Za chwilę będzie i pokarm dla duszy — dzieci robotnicze chcą pokazać dzieciom chłopskim swą szkołę i swą pracę.

— Tu są nasze warsztaty, tu sala gimnastyczna, tu są klasy. A teraz popatrzcie na naszą lekcję rytmiki.

Dzieci patrzą, słuchają. Ta rytmika — to rzecz trochę dziwna. Biegać, skakać, gimnastykować się — to znają dobrze, ale żeby to robić w takt muzyki — tego jeszcze nie widziały.

Trzeba jednak pożegnać gościnnych gospodarzy z RTPD, trzeba przecież jeszcze obejrzeć Ogród Zoologiczny i drukarnię.

— Dziękujemy, nie zapomnimy, będziemy pisywać listy, hura! niech żyje! niech żyje!

Jak przeszła wizyta w Zoo tego dokładnie nie wiem, dzieci pewnie same o tym napiszą. Widziałam je jednak rozpromienione po powrocie i trochę zmartwione, że nie zdążyły obejrzeć wszystkiego.

Za chwilę dzieci przekonały się, że i dorośli mieszkańcy Łodzi potrafią być równie gościnni, jak dzieci z RTPD.

— To znowu nas będziecie karmić? — dziwi się Wola Buczkowska i Czestków.

— Przecież musicie trochę odpocząć i podjeść sobie — zapraszają tym razem do stołów pracownice Spółdzielni „Prasa". Gosposie pięknie nakryły stoły, przybrały je kwiatami.

— A teraz posilcie się — czym chata bogata...

— Niech żyją gospodynie! — wołają dzieci — i te najstarsze, i te najmłodsze, co się jeszcze trzymają matczynej spódnicy.

Lecz najważniejsze ma dopiero nastąpić — wizyta w drukarni. Wobec cudu dalekopisu, maszyn drukarskich bledną nawet cuda Ogrodu Zoologicznego.

— To naprawdę maszyna zapisuje, co mówią w Warszawie? — — nie mogą uwierzyć dzieci.

— Czekajcie, zaraz zobaczycie — tłumaczy redaktor Rudnicki — zrobimy próbę. Za chwilę pani z Warszawy podaje próbę: Po pierwsze — pisze wiersze, po drugie — to za długie, po trzecie — sami wiecie, po czwarte — nic nie warte... (To umówiony wierszyk Agencji Prasowej z Warszawy dla sprawdzenia działalności dalekopisu).

Chłopcy nie mogą oderwać się od maszyn zecerskich. Heniek Malinowski marzy głośno, oglądając to cudo: żeby tak móc co dzień być w tej kochanej Łodzi...

Trzeba jednak pożegnać i tę „kochaną Łódź" i te cudowne maszyny i miłych zecerów, tłumaczących wszystko szczegółowo, pożegnać. Czas wracać do domu. Jeszcze jedno gromkie „niech żyje! do widzenia!, będziemy pisać!" i liczna gromadka dziatwy w dwóch ciężarówkach rusza w powrotną drogę — do Woli Buczkowskiej i Czestkowa, by tam opowiedzieć ojcom i matkom, braciom i siostrom, że Łódź robotnicza to bliski, serdeczny przyjaciel dzieci wsi.

H. Wiśniewska.

Zaczytana



Z szarych kartek pięknej książki,
bezszelestny szept słów spływa.
Snuje się dziwna opowieść,
jak sen zwiewna, jak baśń żywa.

Gdzieś za oknem wilga kwili,
woń kwiatów w powietrze wsiąka.
Fantazja się z prawdą splata,
życie jest, jak barwna łąka.

Książka szepcze, opowiada,
ożywia się liter ściana.
A dziewczyna wpija oczy
zaczytana, zaczytana...

Ewa Szelburg-Zarembina

Siedmiomilowe buty

Siadł szewczyk na największym stołku, jaki stał w warsztacie, wziął najostrzejsze szydło, najmocniejszą dratwę, największe kopyto, najbielsze szpileczki i szyje i szyje! I szyje a szyje!

— Co to za buty będą?—pytają pana majstra mali szewczykowie.

— Co to za buty będą — pytają pana majstra młodzi czeladnicy.

— Co to za buty będą? — dziwią się wszyscy ludzie.

— Powiedz — prosi pana majstra pani majstrowa.

A on mówi:

— To będą buty siedmiomilowe!

— Któż takie buty kupi? I na co?

Ale szewczyk, który już teraz jest małym panem majstrem, nie ma czasu na próżne gawędy. Szyje a szyje, szyje a szyje...

Aż tu pewnego ranka stuka ktoś do drzwi.

— Kto tam? — pyta zmęczonym głosem szewczyk, który został majstrem, a teraz właśnie skończył szyć siedmiomilowe buty.

— To ja, człek wędrowny — odpowiedział mu zza drzwi głos, dźwięczny jak potok górski, a mocny, jak echo w skałach.

— Czego potrzebujecie, człeku wędrowny?

— Potrzebuję butów, ale takich butów, jakich oko nie widziało, o jakich ucho nie słyszało. Chcę, żeby w tych butach można przewędrować siedem lasów i siedem gór. Bo ja idę światem na przełaj, aby zobaczyć wszystko, co jest do zobaczenia!

Jak to szewczyk usłyszał, ze stołka szewskiego zeskoczył, drzwi na oścież otworzył i woła:

— Mam tu buty, com je szył dniem i nocą, buty siedmiomilowe. Niech ci służą. Weź je i idź w świat. Zobacz wszystko, co jest do zobaczenia. A gdy już wszystko zobaczysz, to przyjdź i mnie opowiedz.

Człek wędrowny wdział siedmiomilowe buty. Pokłonił się pięknie, podziękował i poszedł światami na przełaj. Dziś jeszcze idzie.



Drogi „Promyku"!

Dziękuję Ci z całego serca za odpowiedzi, które ostatnio otrzymałem. Posyłam Ci opis moich przeżyć z czasów okupacji. Czytam Cię, „Promyku", co tydzień i jestem stałym prenumeratorem „Głosu Robotniczego". Zapisałem się do boksu i chodzę co tydzień na trening. Nauka, praca i sport — to trzy główne moje zajęcia. Kończę ten list i pozdrawiam korespondentów „Promyka" i redakcję.

Zdzisław Kędzierski
uczeń Gimnazjum Chemicznego
w Pabianicach

Kochany „Promyku"!

Przesyłam Ci wyjaśnienie zagadek. Jestem w V klasie Szkoły Podstawowej Nr 3 w Pabianicach. Uczę się dosyć dobrze. Niezadługo napiszę znów do Ciebie. Zasyłam Wam, drodzy koledzy — czytelnicy „Promyka", najserdeczniejsze życzenia.

Kędzierski Edward.

Zagadki:

1) Co to jest? Jechał chłop nie wozem, poganiał nie batem, złapał nie zwierzę, wyrzucił nie kości.

2) W koszulce się rodzi, a nago chodzi?

Kędzierski Edward
uczeń V klasy Szkoły Podstawowej
w Pabianicach

ODPOWIEDŹ:

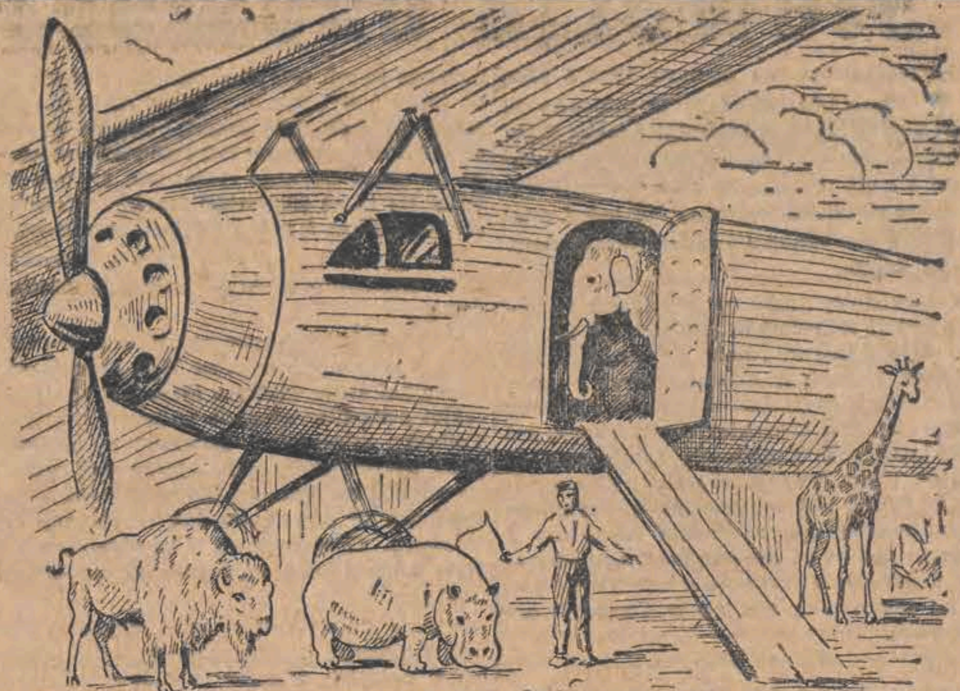
Drodzy braciszkowie Kędzierscy!

To dobrze, że nie zapominacie o „Promyku". Zagadki Twoje, Edziu, jak widzisz, wydrukowałem. A kto je odgadnie, przekonamy się niebawem. Twoje zaś, Zdzichu, wspomnienia z Powstania Warszawskiego są o wiele lepiej napisane, niż kilka miesięcy temu. Wydrukujemy je chyba w rocznicę powstania. Najserdeczniej pozdrawiam Was obu.

Redaktor.

CESIA GIEGIER:

Przykro mi bardzo, że Ci poczta spłatała takiego figla. Książka napewno została wysłana. Postaram się dowiedzieć na poczcie, co się z nią stało i mam nadzieję, że ją otrzymasz.



Niezwykli pasażerowie

Niezwykli pasażerowie wysiedli niedawno z samolotu na lotnisku podmoskiewskim. Były to dzikie zwierzęta, przeznaczone dla ogrodów zoologicznych. Przybyły z daleka. Lot trwał aż trzy doby, gdyż warunki atmosferyczne zmusiły do przerwania podróży.

Dziwnie wyglądało wnętrze tego samolotu. Wypełniały go ciasno ustawione klatki, a w nich stepowe dzikie koty, bucharskie jelenie i olbrzymie ptaki drapieżne, które bez powodzenia starały się rozwinąć swe skrzydła dwumetrowej blisko długości.

Olbrzymi dzik, wbrew przewidywaniom, zachowywał się potulnie i grzecznie. Trwożliwie tulił się do prętów klatki i był wyraźnie zdenerwowany. Dozorczyni podchodziła do niego często i wsunąwszy rękę między pręty klatki, łagodnie go gładziła. Wiedziała, że dzik przebywał już długo wśród ludzi i był prawie zupełnie oswojony.

Wszystkie zwierzęta zniosły dobrze podróż.

Po jednodniowym wypoczynku lampart wyruszył pociągiem w dalszą drogę, do Tbilisi. W specjalnym wagonie, odpowiednio urządzonym przewieziono tam dużo dzikich zwierząt. Pojechały rysie, berkuty, wilki, niebieskie lisy i inne.

Ostatnio wiele radzieckich ogrodów zoologicznych wzbogaciło się nowymi okazami dzikich zwierząt. Zaopatrywano przede wszystkim te zwierzyńce, które zostały przez wojnę najbardziej ogołocone. Ogród zoologiczny w Leningradzie otrzymał już 2 transporty. Obecnie przygotowuje się transport dla Kaliningradu i Kowna. Niedawno z ogrodu zoologicznego w Rydze wysłano do Kazania i Swierdłowska wagon z małymi lwiątkami, urodzonymi w niewoli. Lwiątka zniosły podróż bardzo dobrze i zabawiały się w wagonie wesoło, niczym oswojone kociaki.

Do Kazania wysłano też wyjątkowo dużego i pięknego rysia, schwytanego w powiecie irkuckim. Wygłodniałe zwierzę zapędziło się wbrew zwyczajowi w poszukiwaniu pożywienia blisko osiedli ludzkich i zostało ujęte przez miejscowych chłopów.

Wśród ostatnio złapanych i przeznaczonych do ogrodów zoologicznych zwierząt znajduje się dużo rzadkich i ciekawych okazów. W Tadżykistanie schwytano np. pręgowaną hienę, jedyną hienę tego rodzaju w ciągu całego ostatniego roku. Na półwysep Krymski przeznaczono kilkaset tzw. „kamiennych kuropatw", są to kuropatwy wysokogórskie, złapane w górzystych okolicach Kirgizji. Przewieziona dwa lata temu na Krym pierwsza ich partia zaklimatyzowała się tam doskonale.

Z biegiem Odry przez Ziemię Lubuską

Ci, którzy przetrwali niemiecki zalew

Wizyta u rodziny ostatnich oryli

(Korespondencja własna „Głosu")

Pokrętnie przebija się Odra przez Ziemię Lubuską. Nad jej brzegami stoją w powiecie Krośnieńskim chaty, które kiedyś należały do osadników, jak mało kto znających się na rzece, jej tajemnicach, prądach i zdradliwych biegach. Byli to oryle, którzy corocznie zaciągali się do floty rzecznej. Bywało, jak opowiadają, nieliczni, pozostali polscy autochtoni, że na cały sezon jeździli tam i z powrotem do Szczecina, a potem ładowne szkuny z powrotem przeciwko prądowi wozili do Wrocławia, Brzegu albo jeszcze dalej.

Odrzańscy wodniacy

Zdawałoby się, że tak daleko na zachód nie było już ani jednego Polaka, ani jednej rodziny polskiej, która by się ostała przed niemieckim zalewem. A jednak w Krośnieńskim powiecie zostało ich kilku. A byli to właśnie znakomicie z wodą i odrzańskimi tajemnicami obznajomieni ludzie. Może właśnie dzięki temu, że z ojca na syna przechodziło to orylskie rzemiosło i młode pokolenie poznawało od starszych trudne arkana wodne, utrzymali się więc ci wodniacy odrzańscy, a kilku z nich należało nawet do Związku Polaków w Niemczech.

Prowadzą mnie do jednego z takich „polskich zabytków" w morzu niemieckości. Ma mieszkanie w domu, stojącym na wzniesieniu, skąd roztacza się wspaniały widok na całą dolinę Odry. Tarasowato spływa droga z tego wzniesionego domu na sam brzeg, gdzie czółno z rybackimi narzędziami spoczywa na piasku nadrzecznym, a obok suszą się sieci. Odra bowiem jest znakomicie zarybioną rzeką. Poznamy zresztą jeszcze nieraz te jej surowe nurty, które kryją nieopowiedziane tajemnice.

I gdy się stanie na tym najwyższym schodzie tarasu, na przyźbie domu Henryka Kuszmanka i ogarnia widok na wijącą się wstęgę Odry, mimowoli rodzi się w człowieku porównanie do Wisły.

Henryka Kuszmanka nie ma w domu, gdyż wyjechał do miasta powiatowego. Jego syn mówi bardzo łamaną polszczyzną, jakkolwiek czuje się Polakiem. Chodzi nawet na kursy, które utworzono. Pomimo swych trzydziestu lat spędza nad elementarzem i polską książką wiele czasu, a stary mu pomaga. Bo stary Kuszmanek nigdy z polskością nie zerwał, owszem, im bardziej szalał terror brunatnego faszyzmu — tym bardziej utrwalał się w swym oporze.

Rozmawiamy tak nie bez trudu z borykającym się z polską składnią młodszym Kuszmankiem, gdy przychodzi nagle z ogrodu jego matka. Pomimo starości trzyma się jeszcze dobrze. Wita mnie najczystszą, najśliczniejszą polszczyzną, chłopską mową z nad Warty i Gopła. Bo stamtąd sobie sprowadził przed trzydziestu paru laty stary Kuszmanek żonę. Nie chciał Kuszmanek, by dzieciska w niemieckości były wychowywane. Wraz z młodą małżonką, która czytać i pisać po polsku umiała i pieśni różne pobożne i świeckie cieniutkim głosikiem wywodziła, przywiózł Kuszmanek kilka polskich książek, które stanowiły jedyną radość w czasie jesiennych i zimowych długich wieczorów, a potem były powodem licznych szykan i aresztowań.

Z pokolenia w pokolenie

Trudno było Niemcom dać sobie radę z Kuszmankami, szczególnie, gdy młode pokolenie wyrosło. Ale była jedna sprawa, która ich broniła. To nadzwyczajna znajomość rzeki i jej tajemnic. Nikt tak nie znał pokrętnych wirów w dół do Słubic i Szczecina czy w górę do Zgorzelca, który został nazwany Goerlitz. A żegluga niemiecka na Odrze, jakkolwiek nie nazbyt rozwinięta, przecież odgrywała w gospodarce niemieckiej pewną rolę. Orylował stary Kuszmanek i przedtem, nim koryto Odry zmieniło się pod wpływem obwarowań nadbrzeżnych i potem gdy ciężkie, kamienne progi wbito w piaszczyste dno i kazano nurtom rzeki płynąć w tych cembrowinach i nieść na grzbietach swych fal ładowne barki. Tę umiejętność od najmłodszych lat zdobywali młodzi chłopcy z nowego pokolenia.

Właśnie tacy, jak ci Kuszmankowie, autochtoni nadodrzańscy stwarzają nigdy nieprzerwany łańcuch, łączący nas z tymi ziemiami przez stulecia niewoli, przez największe szaleństwa wynaturzonego nacjonalizmu hitlerowskiego i przez uporczywą żądzę trwania przy obyczajach i języku przodków.

T. Jacek Rolicki.

Mozaika świata

DRZEWA RÓWNIEŻ ODCZUWAJĄ PRAGNIENIE

Ciekawe zjawisko zaobserwowano podczas suszy. Oto drzewa w poszukiwaniu wilgoci zapuszczają swe korzenie w pobliżu rur kanalizacyjnych i wodociągowych, przewiercając je i dostawszy się do upragnionej wody, sprawiają niemały kłopot konserwatorom sieci, gdyż potrafią zatkać nieraz cały przewód. Odkopywanie zablokowanego przewodu jest, oczywiście, kłopotliwe i drogie.

BURSZTYN

Na półwyspie Zenlandzkim znajdujemy najbogatsze na świecie pokłady bursztynu. Mimo, iż wydobywają go tam od tysiąca lat, pokłady jego nie wyczerpują się. W bardzo dawnych czasach wielka część północnej Europy była pokryta iglastymi lasami. Z pni i gałęzi drzew tych lasów spływała do rzek i strumyków leśnych przezroczysta żywica, która następnie dostała się do morza. Razem z morskimi osadami gromadziła się na brzegach i stopniowo przeistaczała się w kamień, zwany bursztynem.

Kolebka ruchu rewolucyjnego Rosji

Leningrad — miasto walki i postępu

Nowe życie rozkwitło na ruinach

Leningrad, który obecnie obchodzi swoją *245 rocznicę, jest miastem o największych tradycjach rewolucyjnych i postępowych.* Założenie przez Piotra I-go Petersburga było czynem o wielkim znaczeniu historycznym, gdyż miasto to było predystynowane na stolicę wielkiego państwa rosyjskiego oraz miało odgrywać rolę „okna na Europę".

Oba te czynniki wywarły wielki wpływ na jego zabudowę architektoniczną, oraz jego rozwój kulturalny, duchowy i rewolucyjny.

Od 200 lat miasto to było *ojczyzną postępowych idei,* ośrodkiem kultury i nauki. Tu żyli i tworzyli uczeni: Łomonosow, Mendelejew, Pawłow, poeci Puszkin i Lermontow, pisarze: Gogol, Niekrasow, Sałtykow-Szczerin, Dostojewski i Gorkij a muzycy Czajkowski i Glinka tu właśnie odnosili największe sukcesy.

Leningrad jest *kolebką ruchu rewolucyjnego Rosji.* Tu po raz pierwszy w roku 1825 podnieśli się Dekabryści do zbrojnego powstania przeciwko carowi. Tu żyli i walczyli wielcy rosyjscy demokraci: Bieliński, Czerniszewski i Dobroljubow.

Tu też zaczął tworzyć proletariacką partię robotniczą Rosji ten, którego imię miasto to nosi obecnie ze słuszną dumą — *Włodzimierz Iljicz Lenin.* Dzieje rewolucyjnego Piotrogrodu są dziejami rewolucyjnej walki rosyjskiego proletariatu i jego, posiadającego światowe, historyczne znaczenie, zwycięstwa w wielkiej, socjalistycznej rewolucji październikowej.

Lata 1905 i 1917, jak dwie wielkie pochodnie, oświecają drogę rosyjskiej klasy robotniczej, drogę partii Bolszewików i drogę Lenina.

Nadbrzeże wyborskie, przedmieście Narwa, fabryka Putiłow'a — były *kuźnią rewolucji proletariatu,* Instytut Smolny — siedzibą przywódców tej rewolucji: Lenina i Stalina, którzy stąd też w historycznych dniach października 1917 kierowali walką robotników petersburskich i żołnierzy.

W latach reżimu radzieckiego Leningrad zmienił się całkowicie. Zniknęły zupełnie dzielnice nędzy, ustępując miejsca nowym, komfortowym domom mieszkalnym. Zniknęły również stare fabryki i przedsiębiorstwa — siedziby bezprzykładnego wyzysku i niewolnictwa. Zastąpione one zostały przez gigantyczne przedsiębiorstwa wolnej ,twórczej pracy.

W czasie wojny mieszkańcy Leningradu pozostali wierni swoim najlepszym tradycjom, wytrzymując przez 865 dni napór pierścienia oblegających Niemców. Z podziwu godną odwagą znosili zarówno zimno, jak głód oraz inne braki, jak też 148.478 ciężkich pocisków artyleryjskich, 102.520 bomb zapalających i 4638 bomb burzących, rzuconych przez napastnika na stolicę nadbałtycką Związku Radzieckiego.

Nagrodą było *zwycięstwo nad wrogiem,* którego stopa nie wkroczyła do miasta. Tak więc w tej wojnie Leningrad stał się *symbolem wytrwałości i nieugiętej walki,* oraz symbolem zwycięstwa w walce o wolność.

W chwili obecnej, w trzy lata po zakończeniu wojny, Leningrad stoi dumny w nowych, świetnych szatach przed zwiedzającym go podróżnikiem. *Zniknęły ruiny i zgliszcza* — pamiątki barbarzyńskich ataków niemieckich. Uszkodzone wojną budynki zostały wyremontowane. Ponadto powstało nowych 65 olbrzymich kompleksów mieszkaniowych. Leningrad nie ogląda się wstecz, lecz ogarnia okiem przyszłość, budując nowe metro, zakładając nowe przewody gazowe i wznosząc nowe dzielnice miasta. (Telepress)

Budujemy Wspólny Dom

W akcji zbiórkowej na budowę Wspólnego Domu, zarówno pod względem wysokości zadeklarowanych sum, jak i ilości członków obu partii, objętych zbiórką, Łódź osiągnęła dotychczas bardzo dobre wyniki. Robotnicza Łódź słusznie widzi w zbiórce i budowie Wspólnego Domu symbol jednoczenia się polskiej klasy robotniczej.

Akcja zbiórkowa *wywołała entuzjazm wśród szerokich rzesz peperowców i pepesowców i odbiła się głośnym echem wśród bezpartyjnych robotników, pragnących brać udział w plebiscycie jedności.*

Stworzona została sieć dzielnicowych i fabrycznych pełnomocników do spraw zbiórki, przydzielono pełnomocnikom najlepszych i najaktywniejszych towarzyszy z obu partii, szybko rozprowadzono zeszyty kontrolne i cegiełki — wszystko to znacznie przyczyniło się do dobrego przeprowadzenia akcji.

Niemniej jednak należy stwierdzić, że jeszcze nie wszystko w tej mierze zostało zrobione. Są jeszcze niektóre koła partyjne, w których do pewnej, niewielkiej coprawda, ilości członów akcja zbiórkowa nie dotarła wskutek czego towarzysze ci nie zadeklarowali jeszcze swoich składek. Istnieje również pewna niewielka ilość kół, które jeszcze nie całkowicie przeprowadziły akcję zbiórkową. Na przykład z 82 kół *Dzielnicy Górnej PPR,* 3 koła jeszcze nie nadesłały danych o wyniku deklaracji. Podobnie brak jeszcze deklaracji 5 kół *Dzielnicy Śródmiejskiej Lewej PPS* z istniejących tam 87 kół. Trzeba objąć akcją zbiórkową wszystkie koła partyjne i wszystkich członków partii — oto najpilniejsze zadanie, które musi być wykonane w ciągu najbliższych kilku dni.

W chwili obecnej wpłynęły już pierwsze wpłaty pieniężne — towarzysze wpłacają pierwszą ratę zadeklarowanej sumy. Wpłaty te, jak wiadomo, są kwitowane przy pomocy odpowiednich cegiełek. Poważnym brakiem w obecnym stadium akcji jest fakt, że jeszcze *nie wszystkie koła partyjne otrzymały od pełnomocników dzielnicowych cegiełki,* co uniemożliwia im inkasowanie pierwszych rat. Jak najszybsze rozprowadzenie cegiełek, jak najszybsze dostarczenie ich kołom i jak najszybsze przyjmowanie wpłat — oto *drugie, poważne zadanie,* stojące obecnie przed pełnomocnikami dzielnicowymi i fabrycznymi.

Jak wiadomo, każda dzielnica partyjna dysponuje obecnie własnym kontem w PKO, na które skarbnicy kół wnoszą zainkasowane pieniądze. Obowiązkiem wszystkich pełnomocników jest dopilnowanie, by zainkasowane kwoty zostały jak najszybciej przekazane na właściwe konto PKO. Chodzi o to, by *pieniądze te jak najszybciej znalazły się w dyspozycji Głównego Komitetu Budowy Wspólnego Domu.* Wykonanie tych zadań, ulepszenie organizacji zbiórki, wprzęgnięcie do aktywnego w niej udziału zdolnych i ofiarnych towarzyszy na każdym kole partyjnym, bezwątpienia wpłynie na to, że rozpoczęta z tak wielkim entuzjazmem akcja zbiórki na Wspólny Dom rozwinie się tak, aby jeszcze przez całe 18 miesięcy jej trwania Łódź należała do *przodujących pod tym względem okręgów.*

A. P.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Jaka będzie struktura zjednoczonej partii robotniczej?

Na czym polega centralizm demokratyczny?

„Skrzynka pytań i odpowiedzi" wywołała duże zainteresowanie wśród czytelników. Wyrazem tego zainteresowania jest szereg listów, w których autorzy proszą o wyjaśnienie pewnych zagadnień, szczególnie z dziedziny aktualnych przemian w polskim ruchu robotniczym. Odkładając do następnych skrzynek udzielenie odpowiedzi na wszystkie listy w kolejności ich wpływania do redakcji, w numerze dzisiejszym zajmiemy się listem tow. C. S.

Tow. C. S. pisze w swoim liście:

„Mam lat 26. Ojciec mój, który zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym, był do ostatniej chwili swojego życia aktywnym PPS-owcem. Pamiętam szczególnie dobrze okres 1936 r. w Łodzi — strajk włókniarzy. Ojciec brał w strajku czynny udział i mieszkanie nasze było niejednokrotnie miejscem, gdzie omawiano szczegóły taktyki strajkowej. Przychodzili wtedy do naszego mieszkania towarzysze ojca — socjaliści i komuniści. Przysłuchiwałem się nieraz ich rozmowom i zapamiętałem słowa ojca: „Nadejdzie kiedyś czas, że wszyscy będziemy w jednej partii, że BĘDZIE ISTNIAŁA JEDNA PARTIA ROBOTNICZA, BO JEDEN JEST INTERES KLASY ROBOTNICZEJ".

W dalszym ciągu swego listu młody towarzysz C. S. wyraża radość z powodu spełnienia się marzeń swego ojca, pisze, że bardzo interesuje się zagadnieniami związanymi z powstaniem jednej partii klasy robotniczej i zapytuje o pewne szczegóły dotyczące struktury organizacyjnej i założeń ideowych Zjednoczonej Partii. W szczególności tow. C. S. interesuje się następującym zagadnieniem (cytujemy dosłownie):

„Mówi się często, że w zjednoczonej partii będzie musiała istnieć jedność ideologiczna i będzie obowiązywała dyscyplina partyjna. W związku z tym zapytuję, czy prawdą jest to, co ktoś mi mówił, że w zjednoczonej partii będzie ograniczona wolność i słowa i myśli?"

Przytoczyliśmy w dosłownym brzmieniu pytanie 26-letniego towarzysza. Nie wiemy, czy towarzysz jest członkiem PPR, PPS czy też którejś z organizacji młodzieżowych. Ze sposobu jednak sformułowania pytań wynika, że jest bezpartyjny. W każdym razie faktem jest, że tow. C. S. interesuje się obecnie zagadnieniami ruchu robotniczego, że ideologia proletariacka, którą zostawił mu w spuściźnie jego ojciec, zaczyna na niego we właściwy sposób oddziaływać. Mylą się ci, towarzyszu C. S., którzy wmawiają w Was, że „w zjednoczonej partii będzie ograniczona wolność słowa i myśli". Mylą się — lub świadomie wprowadzają was w błąd. Owszem, Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej będzie się opierać na jedności ideowej jej członków, ale nieprawda jest, że nie będzie w niej wolności słowa i myśli. Każdego członka Partii obowiązywać będzie dyscyplina partyjna. Zwartość organizacyjna partii marksistowskiej opiera się na ustalonej linii politycznej. A któż tę linię polityczną ustala? Linia polityczna ustalona jest **w wyniku dyskusji i wymiany zdań, która jest prawem i obowiązkiem każdego członka partii.** Obowiązkiem każdej organizacji partyjnej jest podniesienie świadomości członków partii, pobudzenie ich **inicjatywy politycznej, pobudzanie zdolności samodzielnego myślenia,** opartego na nauce marksistowskiej. Więcej nawet: uważamy, że nie tylko prawem, lecz obowiązkiem każdego członka Partii jest **krytyka tego lub innego towarzysza lub też tej lub innej organizacji partyjnej,** wtedy, gdy jego zdaniem, towarzysz ów lub też organizacja partyjna **popełnia jakiś błąd.** Obowiązkiem także każdego towarzysza jest właściwa ocena własnego postępowania.

Partia proletariacka nie dopuści do istnienia w swoich szeregach różnych kierunków ideowo-politycznych, jak to się dzieje często w partiach burżuazyjnych lub reformisstycznych, ugodowych, a pozostających pod wpływem burżuazji. Nie będzie w nowej, silnej partii — frakcji czy zwalczających się ugrupowań. Będzie to partia **zwarta ideologicznie.** Ale jedność ideologiczna będzie osiągnięta nie drogą ograniczenia wymiany zdań, lecz wręcz przeciwnie — **drogą wymiany poglądów i ustalenia w jej wyniku generalnej linii politycznej partii.** I dopiero, gdy została ona już ustalona — będzie obowiązująca dla wszystkich członków partii. **Mniejszość podporządkowuje się uchwałom większości i jest obowiązana uchwały te realizować.** Na tej oto iście demokratycznej zasadzie opiera się dyscyplina w partii marksistowskiej.

Ustrój partii marksistowskiej opiera się na **centralizmie demokratycznym. Centralizm** ten polega na tym, że całością działalności partii kierują władze, wybrane w sposób demokratyczny przez delegatów na zjeździe partyjnym. Centralnym władzom partyjnym podlegają władze terenowe, wojewódzkie, powiatowe itd. również wybierane w sposób demokratyczny przez delegatów na odpowiednich konferencjach partyjnych. Wszystkie ogniwa partyjne obowiązuje składanie sprawozdań ze swej działalności.

Ta struktura partii zapewnia jej zarówno **jedność ideową, jak i jedność organizacyjną i czyni ją zdolną do walki — do zwycięskiej walki! — o interesy klasy robotniczej i narodu, o lepsze jutro klasy robotniczej.**

Oto pokrótce nasza odpowiedź na Wasze pytania, towarzyszu C. S.

„Polska góra" w Mandżurii

W Mandżurii znajdują się nieznane stoki górskie tak zw. „Polska góra" zamieszkane przez ludność napół dziką, nie umiejącą mówić po chińsku.

Zdaniem znawców tamtejszych stosunków, ludność zamieszkująca „Polską górę" wywodzi się w prostej linii od Polaków, którzy brali udział w wyprawach rosyjskich przeciwko Chinom w XVII wieku i w roku 1865 po bitwie pod Albazinem nad rzeką Amur zostali rozgromieni przez wojska chińskie. Jeńcy Rosjanie zostali odesłani w głąb Chin, a Polakom Chińczycy pozwolili się osiedlić na południe od Amuru, gdzie zmieszali się z ludnością mandżurską.

To i owo

Bądźcie cierpliwi

Bezsprzecznie, wyjdzie mi czasem spod pióra coś niezłego, ale żeby to był zaraz „szczyt" — nie powiem. Mój przyjaciel, Kazio, też jest tego zdania.

— Jeszcze widać — rzecze — godzina twoja nie nadeszła, ale nie martw się: z historii, kultury, nauki i sztuki wiadomo, że geniusze tworzyli swoje arcydzieła w różnych okresach swego życia.

Ogromnie mi to pochlebiło, że Kazio powiedział „geniusze", ale poprosiłem go o jakiś konkretny przykład.

— Przykład? — zastanowił się Kazio. — Proszę bardzo. Bacon. „Novum Organum". Lat 15.

— Zwariowałeś? — krzyknąłem. — Dawaj coś starszego i bez organów!

— Zaraz, zaraz... — zaczął sobie przypominać mój przyjaciel. — Czekaj-no... Mam. Dickens. „Klub Pickwicka". Odpowiada ci?

— Bardzo — ucieszyłem się. — Ile?

— 28 — odparł Kazio.

Pokręciłem smutnie głową.

— Nie dla mnie — westchnąłem.

— Co „Klub Pickwicka"?

— E, tam — „Klub Pickwicka"! Zawsze do niego na Traugutta mogę wstąpić. Wiek mi nie odpowiada. 28 lat dawno skończyłem. Nie masz nic bardziej dojrzałego?

— Owszem, — pochwalił się Kazio — Amundsen, odkrył biegun południowy...

— Idź do diabła z biegunem! — przerwałem. — Odkrycia nie moja branża. Trzymaj się literatury!

Kazio kiwnął potakująco głową i po chwili rzucił: Cervantes!

— Może być — zgodziłem się chętnie.

— „Don Kichot". Lat 50.

— Lat 50? — zawołałem z oburzeniem. — Idiota! Tak długo mam czekać?

No, nie tak znowu długo, mój staruszku — uśmiechnął się złośliwie Kazio. — Zresztą, nie jest nigdzie powiedziane, że i w 50 roku stworzysz coś fenomenalnego. Być może, będziesz musiał dożyć dopiero G. B. Shaw'a, a to wynosi...

— Wiem, wiem — przerwałem niecierpliwie — dziewięćdziesiąt kilka lat!

— Właśnie — przyświadczył Kazio — dziewięćdziesiąt kilka. Starczy ci na to cierpliwości?

Oczywiście, że starczy. Musi starczyć. Nie wiem jednak, czy starczy jej moim Czytelnikom. Mam nadzieję, że poczekają. No, i będą wyrozumiali, że na razie w moich felietonach nie widać jeszcze „szczytu" rozwoju twórczego.

E. Tam.

Dobra polityka i dobry interes

Naród angielski pragnie nawiązania stosunków gospodarczych ze wschodem

W londyńskich sferach politycznych i gospodarczych dużo się mówi ostatnio o podjęciu nowych rokowań ze Związkiem Radzieckim w sprawie rozszerzenia układu handlowego między ZSRR a Wielką Brytanią. Rozmowy na ten temat — jak pisze „Daily Worker" — miały się rozpocząć już w końcu maja br., ale zostały opóźnione na skutek niedotrzymania przez rząd brytyjski warunków poprzedniej umowy. Obecnie rozpoczęcie rozmów projektowane jest na koniec bieżącego miesiąca.

Pod naciskiem opinii publicznej rząd brytyjski na posiedzeniu gabinetu powziął decyzję *rozszerzenia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami niedolarowymi* i — jeżeli wierzyć twierdzeniu pisma „Economist" — *usprawnienie stosunków handlowych między Anglią a Zw. Radzieckim ma nastąpić wkrótce.*

Jednakże znany publicysta angielski, Ken Bolton, przestrzega przed zbytnim optymizmem w tej sprawie, i pisze, że nie należy ignorować *wielkiego nacisku na rząd ze strony amerykańskiego Departamentu Stanu*, który czyni wszystko, co w jego mocy, *ażeby nie dopuścić* do brytyjsko - radzieckiego porozumienia handlowego.

Opinia brytyjska jest poważnie zaniepokojona tą akcją Departamentu Stanu, mającą na celu *odcięcie Wielkiej Brytanii od rynków zbytu i dostaw towarów ze Wschodu* i całkowite uzależnienie gospodarki angielskiej od monopoli amerykańskich. Jest rzeczą charakterystyczną, że ostatnio w tej sprawie wystąpił z niedwuznacznym oświadczeniem dziennik londyński „Times", skądinąd nie znany ze zbytniej życzliwości dla „wschodu".

„Gospodarka brytyjska — pisze „Times" — nie będzie mogła funkcjonować normalnie, jeżeli będzie faktycznie odcięta od jednej czwartej globu ziemskiego. W tej czwartej części globu znajdują się surowce, które są potrzebne Wielkiej Brytanii i za które Wielka Brytania nie musi płacić z jej ograniczonych rezerw dolarowych. W tej części globu znajduje się też olbrzymi rynek zbytu dla produktów przemysłu brytyjskiego."

„Nie ulega wątpliwości — pisze angielski tygodnik „New Statesman and Nation", — że wszystkie polityczne i gospodarcze argumenty wskazują na fakt, że odmowa rozszerzenia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy środkowo-wschodniej byłaby *aktem samobójstwa dla krajów zachodnich* i doprowadziłaby tylko do opóźnienia odbudowy i obniżenia poziomu życiowego narodów zachodnio - europejskich.

Jak pisze londyński „Daily Worker" — *olbrzymia większość narodu brytyjskiego* domaga się nawiązania normalnych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy wschodniej i środkowej.

„Odroczenie zawarcia radziecko - brytyjskiego układu handlowego — pisze „Daily Worker" — kosztowało Wielką Brytanię 5 i pół miliona ton zboża. Nowa odmowa rządu brytyjskiego rozszerzenia obecnego układu handlowego, czy to pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, czy wskutek nienawiści do socjalizmu, oznacza *skazanie narodu brytyjskiego na głód w ciągu następnych miesięcy, bezrobocie i chaos ekonomiczny.* Rozszerzenie stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej jest *zarówno dobrą polityką, jak i dobrym interesem.*

John Edwards.

Interpelacje naszych Czytelników

Meble na raty

Zwracam się do Redakcji ze sprawą, moim zdaniem zasługującą na omówienie w gazecie. Chodzi mianowicie o Państwową Centralę Przemysłu Drzewnego, która prowadzi dział ratalnej sprzedaży mebli dla ludzi pracy.

Jestem pracownikiem Spółdzielni Inwalidów Wojennych R.P.. Ponieważ chciałem kupić meble, zainteresowałem się, jakie formalności trzeba załatwić, żeby móc kupić **meble na raty.** Urzędnik Centrali przy ul. Piotrkowskiej 252 wręczył mi odpowiednie deklaracje, które wypełniłem, przyprowadziłem żyranta, wziąłem zaświadczenie z pracy, wynająłem wóz na meble i w Biurze Rozliczeniowym okazało się, że **nie mam prawa nabycia mebli na raty, bowiem pracownicy instytucji, w której pracuję, mogą otrzymać meble tylko za gotówkę.**

Jestem 64-procentowym inwalidą wojennym i wtedy, kiedy można było zaopatrzyć się w meble z OUL-u ja i tysiące podobnych mnie leżeliśmy w szpitalach.

Pozwolę sobie zadać pytanie, **dlaczego dzieje się taka krzywda nam, inwalidom? Nam, którzy walczyliśmy o wolność? Czy my inwalidzi nie zasłużyliśmy na to, by otrzymać meble na raty?**

W oczekiwaniu odpowiedzi z braterskim pozdrowieniem

Stanisław Szkodziński
Pracownik Spółdzielni Inwalidów Wojennych Oddział w Łodzi

Od Redakcji: Oczekujemy wyjaśnienia ze strony Państwowej Centrali Przem. Drzewnego.

Wieści ze Związku Radzieckiego

ROZBUDOWA POTENCJAŁU PRZEMYSŁOWEGO ZSRR

Ministerstwo Przemysłu Włókienniczego ZSRR przeprowadza w roku bieżącym szereg prac inwestycyjnych. W szybkim tempie posuwają się prace nad odbudową kombinatu „Krengolmskaja Manufaktura", gdzie uruchomi się dodatkowo 56.000 wrzecion i 1.450 warsztatów tkackich. W toku jest odbudowa fabryk włókienniczych w Jarcewie, Jachromie, Nowo-Fomińsku, fabryka linek w Charkowie, kombinaty lniane w Orszy i Smoleńsku.

W roku bieżącym rozpocznie się budowa nowego kombinatu włókienniczego w Czeboksarach (stolica autonomicznej Republiki Czuwaskiej). Kontynuowane będą rozpoczęte w roku 1947 prace nad budową następujących zakładów: fabryki tkanin czesankowych w Krasnodarze, fabryk włókienniczych w Gori (Gruzińska SRR) i Czymkiencie (Kazachska SRR), II-ej serii kombinatu włókienniczego w Kanach (Kraj Krasnojarski), gdzie uruchamia się 20 fabryk lnu i 9 fabryk konopi. Znacznie zwiększa się moc wytwórcza przedsiębiorstw. Ilość wrzecion przędzalniczych, uruchomionych dodatkowo w 1946 roku, wzrośnie o 43 procent w prównaniu z rokiem ubiegłym, a ilość warsztatów tkackich o 21,5 proc.

ZWIĘKSZENIE SIŁY NABYWCZEJ RUBLA

W wyniku zniżenia państwowych cen detalicznych na żywność i artykuły przemysłowe, jak również zniżenia cen w handlu spółdzielczym i na rynkach kołchozowych, siła nabywcza rubla wzrosła w pierwszym kwartale 1948 roku o 41 procent. W związku ze zniżką cen, jako też w związku z podwyższeniem poborów w pierwszym kwartale 1948 roku w stosunku do pierwszego kwartału 1947 roku realna płaca pracowników fizycznych i umysłowych wzrosła o 51 procent.

Na straży bezpieczeństwa życia i mienia

Walka z pożarami w przemyśle włókienniczym

Straż pożarna w zakładach przemysłu włókienniczego ma przed sobą ciężkie zadanie. Fabryki, budowane przez kapitalistów w sposób tandetny, kosztem możliwie najmniejszych środków finansowych, nie tylko nie odpowiadały warunkom higieny i bezpieczeństwa pracy i przepisom budowlanym, ale także urągały **wszelkim zasadom bezpieczeństwa pożarowego.**

Brak ogniomurów i niepalnych stropów, niewłaściwe rozwiązanie problemu instalacji światła i siły oraz ogrzewania, stłoczenie na małej przestrzeni nadmiernych ilości maszyn, ludzi i surowca były źródłem wiecznego niebezpieczeństwa pożarowego w tak z natury swych procesów technologicznych podatnym na to przemyśle włókienniczym.

Fabrykantom i kapitalistom nie zależało na właściwym zorganizowaniu bezpieczeństwa przeciwpożarowego i z tego względu, że niejednokrotnie **asekurowali oni swe przedsiębiorstwa** w towarzystwach ubezpieczeniowych **na sumy wyższe** od faktycznej wartości objektów.

Dochodziło do tego, zwłaszcza w okresie kryzysów, że przedsiębiorcy **sami często podpalali swe fabryki** robiąc na tym doskonały interes.

To, że w czasie pożaru groziło robotnikowi kalectwo i śmierć, to, że w czasie kilku olbrzymich pożarów w Łodzi mieliśmy wypadki **spalenia się żywych ludzi**, to kapitalistów niewiele obchodziło.

Okupacja przyczyniła się do zrujnowania znacznej części i tych niedostatecznych urządzeń przeciwpożarowych, jakie istniały u nas przed wojną. W wyniku bezplanowej gospodarki przebili Niemcy stropy i ściany ogniotrwałe, łącząc oddzielone dotychczas od siebie budynki i hale. Zabudowanie barakami i drewniakami przestrzeni pomiędzy istniejącymi korpusami fabrycznymi przyczyniło się w wielu wypadkach do dalszego zwiększenia niebezpieczeństwa pożarów w przemyśle włókienniczym.

Powołany w 1945 r. do życia Inspektorat Obrony Przeciwpożarowej CZPWł. stanął więc przed bardzo trudnym zadaniem. Szybko jednak zorganizowane zostały przy wszystkich zakładach pracy jednostki, których jedynym celem było zapobieganie pożarom, a w wypadkach ich wybuchu, walka z nimi.

Akcja zapobiegawcza, szkoleniowa i informacyjno-instruktorska oraz inwestycje przeciwpożarowe poczęły szybko dawać wyniki. Stopniowo uległa zmniejszeniu ilość pożarów w fabrykach, a obok tego dzięki wyszkoleniu fabrycznych straży pożarnych i coraz lepszej współpracy z zawodowymi strażami poczęły się zmniejszać szkody wynikłe z pożarów. Jeśli w roku 1947 straty przemysłu włókienniczego wskutek pożarów wyniosły ponad 290 milionów zł, to w ciągu czterech miesięcy r. 1948 wyniosły one nie więcej, niż 7 milionów. Średnia wysokość strat wynikłych w rezultacie jednego pożaru zmalała w ciągu roku kilkunastokrotnie.

Cyfry te są najlepszym świadectwem skuteczności pracy straży pożarnych.

Inwestycje w dziedzinie pożarnictwa przewidziane na rok bieżący przyczynią się niewątpliwie do dalszego podniesienia stanu bezpieczeństwa w naszych fabrykach.

L.



17

— Pyta pan, dlaczego zabiłem Tamusię? — głos starca wyraźnie załamywał się, z trudem wstrzymując biegnące łzy — mówił — nie wiem... Po prostu nie wiem... Działałem pod impulsem strachu i przerażenia... Kochałem małą nad życie, ale zarazem bałem się jej bardzo...

— Bał się pan małej dziewięcioletniej dziewczynki i to w dodatku swej wnuczki? — zdziwił się Płotnikow.

— Tak jest! Obawiałem się Tamusi od niedawna. Niech pan mnie posłucha.

Szarapow mocno zaciągnął się dymem papierosa i ciągnął cicho dalej:

— Było to w 1938 roku. Zapomniałem już prawie o słowach Brincknera, że ktoś kiedyś zainteresuje się moją osobą. Zapomniałem nawet o tym, że byłem kiedyś kapitanem wywiadu niemieckiego, Hansem Speierem. Czułem się całkowicie starym agronomem rosyjskim, Janem Szarapowem. Pewnego razu, gdy siedziałem przy biurku w moim pokoju i pracowałem, ktoś nagle zapukał do mego mieszkania. Po chwili mała Tamusia wprowadziła do mnie jakiegoś młodego człowieka. Nigdy go przed tym nie widziałem. Powiedział, że ma polecenie od moich znajomych w Moskwie. Wymienił przy tym nazwisko jednego z moich rosyjskich przyjaciół, który istotnie przebywał wtedy w Moskwie. Zacząłem z nim rozmawiać. Zachowywał się dość dziwnie. Zauważyłem, iż rzuca niespokojne i niecierpliwe spojrzenia na bawiącą się w pokoju dziewczynkę. Wreszcie zapytał: „Czy to wasza wnuczka?" Zdziwiony tym pytaniem, popatrzyłem na niego. Wtym, bawiąc się ołówkiem, leżącym na biurku, mój dziwny gość skreślił jakieś słowa na skrawku papieru... Spojrzałem przelotnie na podsunięty mi świstek. Uczułem mocne bicie serca, gdyż przeczytałem dawno już zapomniane nazwisko „Hans Speier" starannie wyrysowane ostrym niemieckim gotykiem. Gość zadał jeszcze szereg nic nie znaczących pytań, ale zrozumiałem o co mu chodzi. Kazałem Tamusi wyjść z pokoju. Zamknąłem drzwi i wtedy nieznajomy wręczył mi niewielką paczkę. Był to radio-odbiornik, który znaleziono podczas rewizji w moim pokoju. Był to nie tylko odbiornik, ale i aparat nadawczy. Dostałem rozkaz nadawania otrzymywanych wiadomości przez radio. Dostałem ścisłe dane co do długości fal, rozkładu godzin i dni nadania. I nagle stało się coś strasznego i niespodzianego. Schowałem otrzymany aparat w kryjówce i nadawałem żądane wiadomości, gdy wszyscy już w miasteczku spali. Pewnego wieczoru gdy wróciłem późno do domu łóżeczko Tanusi było puste. Zdziwiony otworzyłem drzwi do swego pokoju i to, co ujrzałem, zmroziło mi krew w żyłach. Przed otwartą kryjówką, w której znajdował się radioaparat, bawiła się przewodami Tamusia. Ujrzawszy mnie, zawołała: „Nie gniewaj się, dziadziuniu, że się bawię tak późno! Skąd masz takie ładne zabawki i dlaczego mi o nich nigdy nie mówiłeś". Nie wiedziałem co robić. Zaniosłem Tamusię do łóżeczka i nakazałem jej spać. Ale od tej chwili już nigdy nie zaznałem spokoju.

Moja tajemnica przestała być tylko moim udziałem. Znalazła się wraz z moim życiem w ręku małego dziecka. Nazajutrz Tamusia znów zapytała mnie o schowaną w krójówce „zabawkę"... Odpowiedziałem zdawkowo, po prostu zbyłem dziewczynkę, drżąc mimo woli na całym ciele. W nocy przeniosłem kryjówkę gdzie indziej. Tamusia, zdawało się że zapomniała o znalezionym przez nią aparacie. Odetchnąłem z ulgą. Jednak nie na długo. Pewnego razu mała zaprosiła do siebie swoje koleżanki. Słyszałem, jak opowiadała, że jej dziadek bawi się po nocach jakąś dziwną i ciekawą zabawką. Zimny pot wystąpił mi na czole. A więc Tamusia nie zapomniała o aparacie. I znów zaczęły się moje udręki. Stałem się opryskliwy dla dziecka, bałem się, gdy Tamusia rozmawiała z kimkolwiek. A po nocach, zachowując wszelkie środki ostrożności, nadawałem wiadomości. Tego dnia kiedy zdarzyła się ta straszna rzecz, o której nawet nie chcę wspominać, Tamusia, idąc na swój nieszczęśliwy egzamin, zapytała mnie znienacka: „A czy dziadek pozwoli pobawić mi się swoją zabawką, jeśli zdam egzamin?... Spojrzałem przestraszony w oczy dziecku i, zdawało mi się, że przeczytałem w tych oczach wyrok na siebie...

Szarapow nagle przestał mówić. Grymas bólu skaził jego twarz, usta zadrżały i łzy ukazały się w oczach. Stary ciężko oddychał i Płotnikow zaczął obawiać się, że stanie mu się coś złego. Ale agronom zbielałymi ustami ledwie wykrztusił z siebie:

— Tej nocy musiałem nadać ważną wiadomość. Gdy krzątałem się przy aparacie nagle usłyszałem za sobą jakiś szmer. Na progu mego pokoju stała Tamusia. Jej wielkie oczy patrzyły na mnie z pewnym przerażeniem: „Co robisz, dziadku? — zapytała. Dlaczego nie śpisz?" Ogarnął mnie jakiś niesamowity, zwierzęcy strach. Skoczyłem do dziewczynki i .. dotychczas pamiętam, w moich rękach jej krtań...

Dalej Szarapow nie mógł mówić. Opuścił głowę na stół i zaszlochał. Z dziwnym uczuciem obrzydzenia młody sędzia śledczy obserwował tę spóźnioną skruchę starego szpiega.

(D. c. n.)

Wędrówka po POLSCE

WZOROWE ZAGRODY WSI KRAKOWSKIEJ

Wojewódzki Wydział Odbudowy, starając się o podniesienie poziomu budownictwa na wsi, zaprojektował wzorowe typy zagród, uwzględniając przy tym regionalne wymogi poszczególnych obszarów województwa krakowskiego.

Zagrody te, wzorowe z punktu widzenia racjonalnej gospodarki, są równocześnie estetycznymi obejściami chłopskimi.

W wojew. krakowskim wybudowano już 12 takich zagród. W powiecie wadowickim chłopi, uznając celowość tego typu budownictwa, zbudowali już kilkadziesiąt zagród, opierając je na typie wzorowych zabudowań.

NAUCZYCIELSTWO PŁOCKIE PROTESTUJE PRZECIWKO LISTOWI PAPIESKIEMU

Członkowie ZNP w Płocku uchwalili jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciwko treści listu papieskiego.

W zakończeniu rezolucji nauczyciele Płocka apelują do miejscowych władz duchownych o zajęcie stanowiska wobec wymienionego listu, krzywdzącego również zamęczonych przez zbirów hitlerowskich księży polskich.

WIĘZIENIE I GRZYWNY ZA NADUŻYCIA

Sąd Okręgowy w Gdańsku skazał byłego referenta Wydziału Aprowizacji w Tczewie, Władysława Wróbla, na karę 18 miesięcy więzienia i Władysałwa Banaszkiewicza, kupca, na 18 miesięcy więzienia i 50.000 zł grzywny.

Oskarżony Wróbel sprzedał kupcowi Banaszkiewiczowi kilka asygnat na 8 ton węgla, przeznaczonych dla Miejskiego Szpitala i Liceum Pedegogicznego w Tczewie, pobierając od kupującego 8 tysięcy złotych.

ROZBUDOWA ZAKŁADÓW „SOLVAY"

Oddział Społ. Przedsiębiorstwa Budowlanego przeprowadza w chwili obecnej zakrojoną na dużą skalę przebudowę zakładów „Solvay" w Inowrocławiu-Mątwach. Zakłady te po rozbudowie powiększą swą produkcję w dwójnasób.

Dalsze fabryki sody na Kujawach powstaną pod Janikowem oraz nad kanałem Noteckim w Pakości.

KONFIDENT GESTAPO SKAZANY NA ŚMIERĆ

Sąd Okręgowy w Mławie skazał na karę śmierci oraz przepadek całego mienia Wacława-Andrzeja Jabłońskiego który w czasie okupacji był konfidentem gestapo w Mławie i działał na szkodę ludności polskiej.

Jabłoński w roku 1941 zadenuncjował członków polskiej organizacji niepodległościowej w Mławie: Bolesława Kukulskiego, Kazimierza Jędrzejkowskiego i Stanisława Bartosika, którzy zostali straceni w Berlinie.

PREMIOWANIE KOLEJARZY ZA WYDAJNĄ PRACĘ

Przedstawiciele Dyrekcji Kolei Państwowych w Lublinie z dyr. Filipowiczem na czele oraz członkowie zarządu Związku Zawodowego Kolejarzy dokonali inspekcji szeregu stacji kolejowych na podległych dyrekcji odcinkach. W czasie inspekcji przeprowadzono kontrolę urządzeń technicznych i sprawności pracy personelu oraz zapoznano się z osiągnięciami współzawodnictwa pracy. W wyniku inspekcji 111 pracowników kolei, zatrudnionych w różnych działach, zostało nagrodzonych premiami pieniężnymi oraz dyplomami uznania za wydajną pracę.

Kino w każdym zakątku kraju

2 tys. 500 nowych kin objazdowych wyruszy na wieś

W celu zorganizowania obsługi filmowej dla ludności wiejskiej, w dniu 11 bm. odbyła się z inicjatywy Stronnictwa Ludowego w NKW SL konferencja informacyjna. Udział w konferencji wzięli ze strony SL prezes NKW — Wincenty Baranowski, sekretarz generaln wicepremier — Antoni Korzycki, ministrowie: Dybowski, Grubecki i Szymanowski, wiceminister Garncarczyk, zastępcy sekretarza generalnego —wicemin. Drewnowski i pos. Juszkiewicz, ze strony „Filmu Polskiego"—dyr. naczelny Albrecht, sekretarz generalny — Rogowski, dyrektor Polskiej Kroniki Filmowej — Bosak, dyr. Biura Planowania — Niciński, oraz dyrektor Instytutu Filmowego — Nowicki.

Ponadto w konferencji uczestniczyli przedstawiciele KCPPR Teppicht i Siekierska, prezes ZSCH — Dura, prezes TUL — Wysocki, przedstawiciele: Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej — Fuszara, ChTPD — Garncarczykowa, Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich Kaczocha i inni.

Jak wynika z wygłoszonych sprawozdań w końcu 1947 roku czynne były na wsi 83 kina objazdowe, które obsłużyły 12.144 miejscowości. Poza tym kina oświatowe dały około 7 tysięcy seansów, obsługując 554 miejscowości, a kina w akcji szkolnej obsługiwały w grudniu 1947 roku — 1.681 szkół miejskich i 1498 szkół wiejskich.

Przy obsługiwaniu wsi „Film Polski" natrafia na duże trudności, gdyż we wsiach nie ma stałych sal kinowych, a kina objazdowe w większości mogą dawać seanse tylko w miejscowościach zelektryfikowanych.

Liczba kin objazdowych jest niewystarczająca i konieczne jest ich powiększenie.

W roku 1949 produkcja krajowa dostarczy około 500 nowych aparatów projekcyjnych, co pozwoli uruchomić przynajmniej 1 aparat w każdym powiecie. Liczba ta będzie się stale powiększać i według planu w roku 1956 na wsi będzie czynnych **około 2.500 kin objazdowych, czyli 2 kina na 3 gminy wiejskie, co umożliwi każdemu mieszkańcowi wsi oglądanie filmu dwa razy w miesiącu.**

W związku z obsługą wsi przez kina objazdowe podkreślono że należy podnieść jakość wyświetlanych filmów, przeprowadzić staranny dobór filmów na pokazy, biorąc pod uwagę ich wartość wychowawczą i ustalić dla kin objazdowych odpowiednią marszrutę, aby docierały one do wsi najbiedniejszych i oddalonych od miast i dróg.

Istniejące trudności, spowodowane brakiem dostatecznej ilości nadających się dla wsi filmów rolniczych, oświatowych i filmów o tematach wiejskich, będą stopniowo rozwiązywane przez produkcję własną filmów, gdyż **tylko filmy polskie są dostępne dla widza wiejskiego.**

W dziale filmów oświatowych, (biologia, geografia, higiena) produkcja własna realizowana przez 6 ośrodków filmowych przedstawia się dość pokaźnie. Powstało również kilka krótkometrażówek na tematy wiejskie **„Powódź", „Budujemy nową wieś", „Chłopskie ręce" i tp.** Wykonuje się poza tym **8 filmów rolniczych** oraz film o rolnictwie z cyklu **„Polska Współczesna".** Największe trudności z powodu braku scenariuszy nastręcza film dokumentarny o wsi, jak również film rozrywkowy o tematyce wiejskiej. Obecnie przystępuje się do realizacji filmu dokumentarnego p. tyt. **„Chłopskie gimnazjum w pałacu"**, który będzie pierwszym filmem dokumentarnym w tej dziedzinie.

Tematy wiejskie nie są dostatecznie uwzględnione przez Polską Kronikę Filmową.

Istnieje konieczność współpracy „Filmu Polskiego" z organizacjami politycznymi, społecznymi i kulturalnymi, działającymi na wsi, które dostarczyć mogą potrzebnych informacji i wskazówek.

W celu rozpracowania omawianych w czasie konferencji zagadnień i stworzenia stałej współpracy między „Filmem Polskim" a działaczami i organizacjami wiejskimi, wysunięto projekt powołania specjalnej komisji, do której weszliby przedstawiciele partii i organizacji społecznych, zainteresowani rozwojem kinofikacji na wsi.

Szczecin przed Świętem Morza

Na terenie Szczecina są w pełni przygotowania do wielkich uroczystości, związanych ze Świętem Morza. Obejmą one szereg imprez jak: pływackie, wycieczki statkami do Świnoujścia, Międzyzdrojów i Stebnicy, zwiedzanie portu szczecińskiego i t. p.

Odbędą się również liczne zabawy oraz wyścigi motocyklowe. Przewidywana liczba uczestników w uroczystościach Święta Morza w Szczecinie, określana jest na około 15 tys. osób z całego kraju i bratniej Czechosłowacji. Uruchomionych będzie 6 pociągów popularnych z Warszawy, Krakowa, Katowic, Wrocławia i innych miast. Specjalne punkty na dworcu wydawać będą uczestnikom zjazdu karty uczestnictwa, upoważniające do bezpłatnego udziału we wszystkich imprezach. Kwaterunek i wyżywienie zapewnione.

Główne uroczystości odbędą się w dniach 28 i 29 b. m.

Dzieci polskie z za granicy

przybywają na wakacje do kraju

Komisja organizacji wczasów letnich dla dzieci polskich z zagranicy przy Komitecie Koordyn. Pomocy Dzieciom i Młodzieży przy Ministerstwie Oświaty organizuje w bieżącym okresie wakacyjnym **6-tygodniowy pobyt w kraju dla dzieci wychodźctwa.**

3 tysiące najmłodszych Polaków, którzy przeważnie kraju swego w ogóle nie znają, przyjedzie z Niemiec, Francji, Belgii, Holandii, Czechosłowacji, Węgier i Anglii.

Szereg organizacji społecznych w ramach Komisji czyni starania by dzieciom, które przybędą, zapewnić jak najlepsze warunki pobytu. Przygotowania są w pełnym toku.

Krakowski pomnik Mickiewicza

odnaleziony został... w Hamburgu

Delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki, dr. Tadeusz Gostyński odnalazł w Hamburgu, zabrany przez okupantów, pomnik Mickiewicza z Krakowa. W pomniku brak jednej z bocznych figur. Pomnik ten posiada już swoje znaczenie historyczne, gdyż postać Wieszcza z cokołu krakowskiego wprowadził na scenę Wyspiański w swym „Wyzwoleniu".

Inny Delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki, prof. dr Karol Estreicher, w czasie ostatniej akcji rewindykacyjnej na terenie Bawarii odnalazł szereg wartościowych obrazów szkoły francuskiej i holenderskiej, zrabowanych w Warszawskim Muzeum Narodowym przez ukraińskich SS-manów. Nadto prof. dr. Estreicher odzyskał dla Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie kilka bezcennych druków oficyny Gutenberga XV wieku, w tym oryginalne korekty tej pierwszej na świecie drukarni. Równocześnie wśród innych przedmiotów wrócił z Bawarii piękny dywan perski z początku 17-go wieku.

Zagadnienie upowszechnienia książki

było tematem obrad zjazdu krajowego b bl otekarzy i archiwistów

W dniach 10 i 11 b. m. odbył się w Warszawie w gmachu Biblioteki Publicznej Zjazd Dlegatów Zw. Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich.

W Zjeździe wzięło udział 40 delegatów z całej Polski. Obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Oświaty.

Porządek dzienny Zjazdu wypełniły: referat ob. Kozioła dotyczący *zagadnień upowszechnienia książki;* sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Zw. Bibl. i Arch. za okres od 10 maja 1947 roku do 1 kwietnia r. b.; sprawa zorganizowania w 1940 r. pierwszego powojennego Zjazdu Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich oraz sprawy statutowe.

Po ożywionej dyskusji uchwalono szereg rezolucji. M. in. ogół *bibliotekarzy wypowiedział się za ogłoszeniem przez Zarząd Główny deklaracji w sprawie upowszechnienia książki, zgłaszając swą gotowość do współudziału w tej akcji. Poza tym stwierdzono, że powodzenie i realizacja zadań, nakreślonych przez Radę Państwa w zakresie upowszechnienia książki uwarunkowana jest wzmocnieniem pozycji i roli zawodu bibliotekarza, jako czynnego uczestnika tej akcji.* Do podniesienia zawodu bibliotekarskiego przyczyni się m. in. powołanie do życia, w ramach Zarządu Głównego, Sekcji Bibliologicznej, która obejmie *poradnię biblioteczną i kursy korespondencyjne. Polecono również Zarządowi Głównemu utworzenie Komisji Egzaminacyjnej dla bibliotekarzy.*

Cenne odkrycia w Poznaniu

Odbudowa spalonej przez Niemców w 1945 roku zabytkowej katedry na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu posuwa się coraz szybciej naprzód.

Po pracach zabezpieczających i wywiezieniu gruzu obniżono posadzkę katedry o 1 mtr., co w połączeniu z kończącym się obecnie odbijaniem obmurówek barokowych z gotyckich ongiś filarów i przebudowa stropu na sklepienie gwiaździste nada wnętrzu tumu charakterystyczną strzelistość budowli gotyckich.

Równolegle z odbudową katedry postępują prace odkrywczo - naukowe, prowadzone przez konserwatora wojewódzkiego w Poznaniu oraz Instytut Badania Starożytności Słowiańskich. Zachowane dotąd fragmenty romańskie z najstarszej budowli będą utrzymane.

Zdaniem konserwatora wojewódzkiego — część odkrytych pod posadzką nawy głównej dawnych fundamentów wykazuje istnienie tutaj świątyni, starszej od słynnej kapliczki świętych Feliksa i Adaukta w Krakowie na Wawelu. Przy odkuwaniu prześwitów gotyckich odkryto również fragmenty malowideł ściennych z epoki renesansu, a mianowicie charakterystyczny dla Odrodzenia motyw roślinny oraz wizerunki apostołów.

Dalszy bieg prac badawczych pozwoli niewątpliwie na dokonanie jeszcze innych interesujących odkryć, na podstawie których przystąpi się do właściwej odbudowy, która zwróci katedrze jej pozycję w rzędzie najcenniejszych pomników architektury polskiej.

Komunikat

KW PPR

W dniu 17 czerwca 1948 r. o godz. 9-ej w świtlicy KW PPR w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 55 odbędzie się odprawa instruktorów kolportażu przy Komitetach Miejskich i Powiatowych PPR.

Obecność obowiązkowa.

Komitet Wojewódzki PPR w Łodzi
Wydział Propagandy.

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Ł-dzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. [illegible] Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin" oraz „Grzegorz Dyndała" Moliera.

Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43, tel. 140-03

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. „W ogrodzie przy pogodzie" z udziałem całego zespołu.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Ostatnie dni farsy Noela Cowarda „SEANS" w reżyserii Michała Meliny, dekoracjach Jana Rybkowskiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. Tel. 123-02.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Ostatni tydzień komedii „**Dobrze skrojony frak**" z gościnnym występem Ireny Horeckiej Kazimierza Szuberta na czele zespołu „SYRENY".

Pocz. przeds. o godz. 19,30 Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej„ tel. 272-70.

KINA

ADRIA — „Carie kłamie", godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30.
BAJKA — „Pirogow" godz. 18 20 w niedz. 16.
BAŁTYK — „Zagubione dni", godz. 16, 18,30; 21; w niedz. 15,30.
GDYNIA—„Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr 16", godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — „Klatka Słowicza", godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.
MUZA — „Ostatni Etap" godz. 18, 20; w niedzielę 16.
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 16, 18.30, 21, niedź. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE—„Stalowe Serca" godz. 18. 20, w niedz. 16.
ROBOTNIK — „Polska" Dodatek: z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Czarodziejskie Ziarno", dodatek; Bronek z Widzewa. godz. 18, 20; w niedz. 16-ta.
REKORD — „Oflag XXVII" godz. 18.30, 20.30, w niedzielę 16.30.
STYLOWY — „W cieniu podejrzenia" godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
TATRY — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
TĘCZA — „Serenada w dolinie słońca" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ŚWIT — „Moje Uniwersytety", godz. 18,30, 20,30; w niedz. 16,30.
WISŁA — „Casablanka", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Życie Emila Zoli", godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
ZACHĘTA — „Płomień Nowego Orleanu" godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30
WOLNOŚĆ - Zagubione dni", godz. 15, 17,30 20; w niedz. 12,30.

WIECZÓR DYSKUSYJNY
w Polskim T-wie Farmaceutycznym

Staraniem Zarządu łódzkiego oddziału Polskiego T-wa Farmaceutycznego w nadchodzący czwartek, dnia 17 czerwca br. o godz. 19.30 po południu w lokalu Okręgowej Izby Aptekarskiej przy ul. Piotrkowskiej 50, I p. front, odbędzie się wieczór dyskusyjny z odczytem prof. Czesława Dybowskiego na temat: „Próby wstępne przy wykonywaniu analiz toksykologicznych i farmakopealnych".

Ze sportu

Bubenicek zdobywca „Grand Prix"

Jedynie Mieloch nie dał się zdublować Czechowi



POZNAŃ (obsł. wł.) W pierwszym po wojnie międzynarodowym wyścigu motocyklowym o „Grand Prix Polski" na rok 1948, który odbył się w Poznaniu, startowało ponad 60 zawodników, w tym 7 Czechów.

Wyścigi poprzedziło odegranie hymnów i wciągnięcie na maszt sztandarów czeskiego i polskiego, po czym do zawodników przemówił wiceprezydent miasta Poznania, Drabowicz, dyrektor Departamentu Komunikacji i Łączności, Askanas, oraz prezes Górecki, który w imieniu zarządu poznańskiej „Unii" wręczył ekipie czeskiej pamiątkowy album.

Zawody rozpoczęto wyścigiem nadprogramowym w kategorii 130 ccm, przy udziale 8 zawodników. Zwyciężył Hennek junior przed Hennekiem Herbertem i Kozierskim (Unia — Poznań).

Do głównego wyścigu na trasie 159.7 km (20 okrążeń) stanęło: w kategorii do 250 ccm — 18 zawodników, do 350 ccm — 23 zawodników, ponad 350 ccm — 19 zawodników. Poszczególne kategorie startowały w odstępach 1-minutowych, przy czym pierwsze wyruszyły maszyny ponad 350 ccm i na końcu najlżejsze — do 250 ccm.

Prowadzenie objął z miejsca Czech Bubenicek przed Mielochem, Markowskim, Żymirskim i Makowskim. Po czwartym okrążeniu Bubenicek, wykazując doskonałe opanowanie maszyny, uzyskał przewagę nad Mielochem ponad 500 m, a Nowacki z 8 miejsca wyszedł na trzecie. W tej kolejności zakończyli pierwsi trzej zawodnicy wyścig, z tym, że Bubenicek zdublował oprócz Mielocha wszystkich swoich przeciwników. Ostatecznie pierwszy przybył do mety Bubenicek (Czechosłowacja) na „Nortonie" w czasie 1:27,50 godz. przed Mielochem (Lechia — Poznań) 1:29,40 godz. i Nowackim, który przewrócił się na ostatnim okrążeniu. Czwarte miejsce zajął Żymirski (OM TUR Okęcie — Warszawa). Mieloch i Nowacki startowali na wyścigowych maszynach typu „Norton".

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: do 350 ccm — Hajek (Czechosłowacja), w kategorii do 250ccm — Steiner (Czechosłowacja). Poza konkursem w kategorii do 250 ccm pierwsze miejsce zajął Blachaczek (Cracovia), który do oficjalnego wyścigu nie został dopuszczony, ponieważ jechał na maszynie ze sprężarką.

W pięknej Spale

trenować będą piłkarze łódzcy

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej w celu podniesienia poziomu piłkarstwa w naszym okręgu, postanowił zorganizować szereg obozów treningowych. Nie licząc się z kosztami, które niewątpliwie przekroczą milion zł, Komisja Wyszkoleniowa, na czele której stoi dyrektor Kaźmierczak i kapitan sportowy Kowalski Zygmunt, łącznie z członkami-instruktorami p. Otto i mgr. Radwańskim, organizują na terenie Spały obóz w dniach od 15 czerwca do końca sierpnia.

Turnusy będą następujące: 1) dla zawodników ligowych zespołów ŁKS-u i Widzewa; 2), 3) i 4) dla juniorów oraz 5) dla reprezentantów Łodzi przed zawodami z Krakowem, Śląskiem i Bratislavą.

Obóz czwarty przeznaczony będzie dla drużyny Orląt, rekrutującej się z juniorów niestowarzyszonych, których związek łódzki chce wychować, jako przyszłą reprezentację naszego miasta.

Pomysł bardzo dobry, zobaczymy, czy wyda on w przyszłości owoce. Na każdym turnusie znajdować się będzie 30 zawodników. Turnusy trwać będą po dwa tygodnie każdy. Pierwszy i ostatni turnus prowadzić będzie mgr Radwański i p. Otto. Stroną organizacyjną zajmie się wiceprezes ŁOZPN-u i przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny Kobyliński. Otwarcie obozu nastąpi w dniu 15 czerwca.

Żałować jedynie należy, że już na pierwszym turnusie nie zjawią się niektórzy zawodnicy ŁKS-u, nie wiadomo również, czy dopiszą piłkarze Widzewa. Wszystkim uczestnikom obozu życzymy osiągnięcia pomyślnych wyników.

Wszyscy uczymy się pływać

Masowej nauce pływania poświęcamy lipiec i sierpień



WARSZAWA (obsł. wł.) — W Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej odbyła się w piątek konferencja prasowa, na której dyr. GUKF, inż. Kuchar, i mgr Nawrocki zapoznali zebranych dziennikarzy z akcją popularyzacji pływania wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Masowej akcji pływania poświęcono miesiące lipiec i sierpień. W ramach akcji odbędzie się masowa nauka pływania oraz próba sprawności w pływaniu, która polegać będzie na przepłynięciu 50 m dowolnym stylem w dowolnym czasie. Nauka pływania przeprowadzona będzie w całym kraju na specjalnie zorganizowanych kursach.

Organizację akcji GUKF przekazał Ministerstwu Obrony Narodowej (wojsko, Z. S. „Gwardia"), Ministerstwu Oświaty, „Służbie Polsce", Związkowej Radzie Kultury Fizycznej przy K.C.Z.Z., Związkowi Samopomocy Chłopskiej oraz organizacjom młodzieżowym i pływackim. Najpoważniejszą bazą jest Ministerstwo Oświaty, które ma możność uczenia pływania w ciągu całego roku szkolnego (program szkoleniowy zostanie przez Ministerstwo uzgodniony z GUKF). Oprócz tego Ministerstwo Oświaty może zachęcać młodzież do udziału w akcji masowego pływania, szczególnie na wczasach i koloniach letnich.

Najskromniejszymi stosunkowo warunkami dysponuje Samopomoc Chłopska, która nie posiada basenów pływackich, niemniej jednak Związek ten zapowiedział wykopanie akcji w możliwie jak najszerszym zakresie.

Przewiduje się budowę basenów na wsi, które będą pomyślane jednocześnie jako zabezpieczenie przed pożarami i jako baseny pływackie. Planowane jest również szkolenie instruktorów w przyszłym roku, których zadaniem będzie uczenie pływania „wczasowiczów".

Dyrektor Kuchar przewiduje, że akcja masowego pływania obejmie w tym roku przynajmniej pół miliona osób (około 2 procent ludności). Najlepsze ośrodki otrzymają nagrody w postaci subsydium na inwestycje.

Dla ułatwienia organizatorom przeprowadzenia akcji masowej nauki pływania, GUKF wydał program szkoleniowy dla kursów, na których nauka trwać będzie 6 dni. Pomocą dla bardziej zaawansowanych pływaków będą książki: Roszki „Uczmy się pływać i trenować" i Wielińskiego „Nauka pływania kraulem".

Sport w ZSRR

Wielka Rewia

sportowców świata pracy w Moskwie

MOSKWA (obsł. wł.) — Dnia 15 lipca rb. odbędą się w Moskwie doroczne Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych, tzw. Spartakiada. Corocznie uczestniczą w zawodach tysiączne rzesze pracownicze, toteż Igrzyska te są sprawdzianem tężyzny fizycznej radzieckiego świata pracy. Spartakiadę poprzedzają zawody eliminacyjne w poszczególnych republikach. W tym roku przewidywany jest udział około miliona zawodników — reprezentantów wszystkich republik radzieckich. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymają tytuł mistrza Związków Zawodowych ZSRR.

Tegoroczna Spartakiada w Moskwie przeprowadzona będzie na wzór olimpijski i złoży się na nią 11 konkurencji. W zawodach weźmie udział wielu znanych sportowców radzieckich. M. in. uczestniczyć będą: czołowi gimnastycy ZSRR: Seryj i Timoszek oraz gimnastyczki Goroszowskaja i Antipas, rekordziści świata w podnoszeniu ciężarów Nowak i Kucenko, znani pływacy Meszkow, Uszakow i Prostiakow.

Skonecki zdobył

tytuł mistrza



Skonecki

SZCZECIN (obsł. wł.) — W Szczecinie zakończyły się mistrzostwa Polski w tenisie. W grze pojedynczej panów tytuł mistrza zdobył Skonecki, zwyciężając w spotkaniu finałowym Kończaka 2:6, 7:5, 6:2, 6:2.

Mistrzostwo w grze podwójnej panów zdobyła para Skonecki — Tłoczyński, zwyciężając w finale Kończaka i Niestroja 8:6, 6:3, 6:4.

Finał gry pojedyńczej pań, między Jędrzejowską a Popławską nie odbył się z powodu choroby Popławskiej.

Nieudany wojaż

Gimnastycy z niczym powracają do kraju

BUDAPESZT (obsł. wł.) — Igrzyska Bałkańskie w gimnastyce które miały się rozpocząć w piątek, zostały odwołane. Okazało się, że szereg państw, które miały wziąć udział w Igrzyskach, nie było członkami FIG. Węgry, które pretendują w tej konkurencji do złotego medalu na Olimpiadzie, obawiały się ewentualnej dyskwalifikacji ze strony FIG-u, która pozbawiłaby je możliwości wzięcia udziału w tej konkurencji olimpijskiej. Odbędzie się natomiast międzypaństwowy mecz Węgry — Jugosławia. (Jugosławia jest członkiem FIG). Polscy gimnastycy nie biorą udziału w zawodach i powrócą do kraju z początkiem przyszłego tygodnia.

Z życia KS Wima

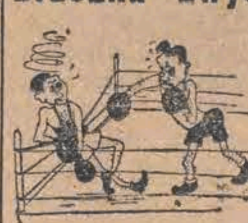
Treningi i zebrania

KS Wima organizuje bokserski kurs zamknięty dla nowicjuszy w celu przygotowania do pierwszego kroku bokserskiego. Treningi odbywają się na boisku Wimy w poniedziałki, środy i piątki od godziny 18 do 20 pod kierunkiem instruktora PZB. Z. Cegielskiego.

W środę 16 bm. na boisku Wimy odbędzie się o godzinie 18-tej zebranie sekcji bokserskiej. Obecność wszystkich obowiązkowa.

W Piotrkowie

Brzózka zwycięża Stasiaka



Na rewanżowe spotkanie do Piotrkowa z miejscową Concordią ŁKS wyjechał w mocno osłabionym składzie. Z pierwszej drużyny zabrakło aż 5 zawodników. Mimo osłabienia ŁKS uzyskał wynik remisowy 8:8. Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Concordii): w wadze muszej Witkowski przegrał na punkty z Różyckim; w drugiej wadze muszej Świerczyński uległ na punkty Ketlingowi; w wadze koguciej Brzózka wygrał na punkty ze Stasiakiem; w piórkowej Borowski zremisował z Pawlakiem; w lekkiej I Pietrusewicz wypunktował Wołosewicza; w lekkiej II Rejniak zremisował z Remiszem; w półśredniej Maciejczyk wygrał przez poddanie się Lambrechta; w półciężkiej Pisarski zwyciężył przez poddanie się Wojnarowicza.

Uwaga! Kolporterzy

prenumeraty zbiorowej »GŁOSU ROBOTNICZEGO« i »TRYBUNY WOLNOSCI»

Z dniem 10 czerwca 1948 r. w sprawach dotyczących zmian ilościowych, wpłat, reklamacji należy zwracać się do Dzielnicy Polskiej Partii Robotniczej w obrębie której dany zakład pracy się znajduje.

L.p.		Adres		Telefon
1.	Dzielnica Bałuty	Zgierska	nr. 71	136-53
2.	„ Staromiejska	Nowomiejska	„ 6	201-09
3.	„ Śródmieście	Piotrkowska	„ 53	159-69
4.	„ Śródmiejska Lewa	Południowa	„ 11	190-26
5.	„ Śródmiejska Prawa	Gdańska	„ 75	165-18
6.	„ Górna Prawa	Czerwona	„ 3	105-70
7.	„ Górna Lewa	Sienkiewicza	„ 102	117-90
8.	„ Górna	Bednarska	„ 42	141-31
9.	„ Ruda Pabianicka	Sopocka	„ 5	157-55
10.	„ Widzew	Ar. Czerwonej	„ 38	137-13

WYDZIAŁ KOLPORTAŻU RSW „PRASA"
DELEGATURA ŁÓDŹ

3510K

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO — SPOŁECZNY

D-026158